Nr. 31 We Lwowie, Wtorek dnia 9. Lutego 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 8. lutego.

Współcześnie ze sprawą odnowienia handlowo-celnej ugody z Węgrami, toczy się sprawa odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego przez oba rządy, a raczej władze prawodawcze państw obu. Skłonność rządów do odnowienia przywileju temuż samemu towarzystwu jest niewątpliwa, jak również powiększenie jego korzyści, przez potrzebne zkądinnąd dla ruchu wewnętrznego zwiększenie przywileju na wydawanie większej niż dotąd sumy not bankowych niepokrytych metalem. O innych natomiast szczegółach układów wstępnych, prowadzonych przez rządy z dyrekcją bankową, słychać bardzo mało. Nawet zgromadzenie ogólne akcjonarjuszów Banku, jakie się temi dniami odbyło, niewiele nas pod tym względem poucza. Mnożą się jedynie *desiderata* publiczności, wyrażane przez ciała mniej lub więcej kompetentne, brane zapewne pod rozwagę przez rządy w układach z Towarzystwem bankowem.

Po tej stronie Litawy sformułowane są najściślej żądania czeskie i największej nabrały one dotąd wagi politycznej. Wedle młodoczeskiego organu *Nar. Listy* następujące żądania liczyć mogą na poparcie całkowite ze strony „klubu czeskiego" w Radzie państwa; *a*) powiększenie dotacji dla filij bankowych w Czechach i większe uwzględnianie potrzeb rolnictwa; *b*) rozszerzenie kompetencji głównej filii bankowej w Pradze, tak, aby w każdym razie zależały od niej inne filie w Czechach; *c*) zamieszczenie czeskiego także tekstu i napisów na notach bankowych. Oto są *desiderata* wyraźne, których zadośćuczynienie tak co do stopnia jak i formy zawisło od uznania »klubu czeskiego« i poparcia, jakie zjednać sobie on zdoła w Radzie państwa.

Co dla Czech jest pożądanem, to i dla Galicji jest dobrem, i niezbędnem ze względu na stanowisko kraju naszego. Równoległa więc akcja obu klubów parlamentarnych, polskiego i czeskiego, celem urzeczywistnienia *desideratów* pomienionych w Czechach i Galicji, jest możliwą i być może skuteczną. Do akcji takiej, dyktowanej obopólnym interesem i stosunkami politycznemi przyjdzie też niewątpliwie — a życzymy jej wytrwałości i powodzenia.

Lecz właśnie dlatego, że do tej akcji przyjdzie i że liczymy na jej powodzenie, zwrócić musimy uwagę, że *desiderata* czeskie zastosowane do Galicji, jakkolwiek dla nas niezbędne, to jeszcze, mówiąc trywialnem wyrażeniem, nam jeść nie dadzą.

Inne jest stanowisko samej instytucji bankowej w Czechach, a inne u nas. Znakomita liczba akcyj Towarzystwa spoczywa w rękach kapitalistów czeskich obu narodowości, a co jeszcze ważniejsza, zarządy bankowe na miejscu, aparata administracyjne, od których przecież ostatecznie zależy zastosowywanie statutów do wymogów miejscowych, są krwią z krwi i kością z kości społeczeństwa krajowego. W tym stanie rzeczy, bez względu nawet na zaciekłość walki narodowościowej w Czechach, łatwiej jest zaradzić koniecznościom ekonomicznym kraju na polu bankowem. U nas jest inaczej.

Weźmy naprzykład choćby tyle popularne u nas żądanie, aby rolnictwu i rolnikom udzielany był kredyt bankowy w banku emisyjnym, a to przez zniesienie obowiązku podpisu firmowego na wekslach. Otóż pewnem jest, że sam zarząd Banku austro-węgierskiego uczynił propozycję rządom opuszczenia tego postanowienia statutów. Czyż przez to kredyt dla rolnictwa i rolników w kraju naszym stanie się łatwiejszym? Przeciwnie, dyrekcja zaproponowała tę zmianę, aby odtąd uczynić udzielanie kredytu jeszcze ściślejszem, jeszcze więcej zależnem od uznania i względów najdelikatniejszej natury zarządu bankowego, których on sam może być tylko sędzią. Czyż mamy żądać, aby kredyt był z mocy prawa tym a tym kategorjom ekonomicznym, lub tym a tym ludziom udzielany? Ależ poza kredytem udzielanym osobom prywatnym, stoi kredyt własny banku emisyjnego, on w te operacje jest zaangażowanym. Kredyt zaś banku emisyjnego, to rzecz tak ważna, tak nietykalna, nietylko dla Towarzystwa, ale dla państwa i dla kraju naszego, dla całego obrotu ekonomicznego w monarchii, i dla wszystkich stosunków społecznych! Wszakże znajduje on wyraz w kursie not bankowych i względnej stałości kursu, nie mówiąc już o głębszych i dalszych następstwach. Nie masz więc cokolwiek rozważniejszego człowieka, któryby się nie wzdrygnął na myśl chwiejności kredytu banku emisyjnego i postępującego w ślad za tem chaosu ekonomicznego i ruin prywatnych.

Trudno, natura kredytu pozostanie zawsze osobistą t. j. opartą *na osobistem zaufaniu*. Nawet u Rzymian podkładem kredytu rzeczowego był kredyt osobisty; a instytucja, która chce aby jej własny kredyt stał mocno, w udzielaniu kredytów będzie zawsze mniej lub więcej dowolną, to jest kierującą się względami, jakich sama tylko jest sędzią.

W tym stanie rzeczy, nie prędko zatem doczekać się naszym rolnikom *bezpośredniej* i skutecznej pomocy od instytucyj bankowych austro-węgierskich, i nie prędko doczekać się tej pomocy wszelkim kategorjom ekonomicznym istotnie krajowym, miejscowym, korzenie swe w społeczeństwie krajowem mającym. Instytucja *Banku* austro węgierskiego, dawnego *Narodowego*, jest po dziś dzień jeszcze instytucją importowaną do kraju naszego, związki jej zarządów ze społeczeństwem krajowem nie są wszechstronne i organiczne, lecz luźne; zaufanie tych zarządów do interesentów krajowych pozostaje w znacznej mierze ciemne, niedowierzające i wątpliwe — i takiem długi czas jeszcze ono będzie. Jakoż wszystkie sprzyjające interesom krajowym postanowienia, pozostać muszą postanowieniami w znacznej mierze na papierze, a scentralizowanie władz bankowych w głównej filii lwowskiej w małym tylko stopniu zaradzi miejscowym potrzebom, owszem wiele nawet drobnych kredytowych operacji utrudni.

Aby zaradzić naszym potrzebom kredytowym, potrzebom naszych krajowych stosunków ekonomicznych i społeczeństwa krajowego, bez narażenia czyjegokolwiekbądź kredytu i bez zachwiania kredytu moralnego naszego kraju, szukać musimy bezpośredniego oparcia na instytucjach w kraju, z łona społeczeństwa wyrosłych. Słabe są one, więc je wzmocnić trzeba, aby podołały racjonalnym potrzebom! Dlatego więc dla nas wystarczać nie mogą *desiderata* czeskie w zastosowaniu do kraju naszego. Praktyczne znaczenie wtedy one dopiero zyskają, gdy zostaną uzupełnione zapewnieniem kredytu uprzywilejowanym banku emisyjnym dla naszego Banku krajowego, aż do wysokości jego własnego kapitału zakładowego. Ta nasza instytucja krajowa jest powołaną i zdolną jedynie do zadosyćuczynienia potrzebom wszechstronnym naszych własnych stosunków ekonomicznych, ta jedna może to zrobić nie po ciemku, z potrzebną znajomością stosunków prywatnych krajowych, ta jedna może to zrobić bez narażenia własnego kredytu. Ostrożności prawodawcze i statutowe, jakiemi została otoczona instytucja Banku krajowego, dają rękojmię wystarczającą i dla kraju i dla kredytu Banku austro-węgierskiego, że kredyt bankowy nie już rzeczowo, ale nawet idealnie zachwianym nie zostanie, aby ztąd kiedykolwiek urosnąć mogła szkoda dla stosunków ogólnych w państwie lub kraju.

Na polu materjalnem, na polu stosunków ekonomicznych działać potrzeba, więcej może niż na każdem innem, odpowiedniemi do warunków realnych środkami. Jeżeli więc odnowienie przywileju Banku austro-węgierskiego i ewentualne zmiany jego statutów mają nam przynieść realną pomoc: to przynieść nam ją mogą jeśli nie wyłącznie, to przynajmniej przedewszystkiem, za pośrednictwem naszej własnej instytucji kredytowej, za pomocą naszego Banku krajowego. Wszyscy mają odnieść korzyść z odnowienia przywileju banku emisyjnego monarchii, my odnieść ją tylko możemy, jeśli wzmocnionemi zostaną przez to siły naszej instytucji krajowej — więc odmówionem nam to być nie powinno, jeśli położenie nasze w porównaniu do innych nie ma się wciąż pogarszać! Żądając zaś dla Banku krajowego kredytu w tej tylko wysokości, jakim jest jego własny kapitał, to jest około miliona stu tysięcy, w chwili wejścia w życie nowych statutów Banku austro-węgierskiego, stawiamy *minimum* żądań, bo nie żądamy większej pomocy nad tę, jakąśmy sobie sami, własnym potem stworzyli, aby uzupełnić niedostateczność dla nas i nieswojskość aż dotąd instytucji uprzywilejowanego banku monarchii. Do szerszej pomocy i dzielniejszego poparcia naszego rozwoju ze strony państwa mamy niewątpliwe prawo.

W piątek umieściliśmy korespondencję petersburgską, donoszącą, że rząd rosyjski zabronił nadal lwowskiemu *Diłu* debitu do Rosji, tudzież jakie okoliczności temu faktowi towarzyszyły. Doniesienia te sprawdziły się we wszystkiem.

Diło w swoim ostatnim, sobotnim numerze donosi, że przed tygodniem otrzymało od redakcji *Kijewskiej Staryny*, która przyjmowała prenumeratę na *Diło*, list następujący:

„Kijowski cenzor zawiadomił mię wczoraj formalnie, że p. minister spraw wewnętrznych uznał za niezbędne, zabronić niezwłocznie wstępu do Rosji gazecie galicyjskiej *Diło* i czasopismu *Ruska Istoryczna Biblioteka*, a że główny zarząd spraw prasowych osobno nakazał jemu, cenzorowi: „aby *Kijewskiej Starynie* i innym tutejszym wydawnictwom nie dozwolił ogłaszać i przyjmować prenumeraty na te wydania". Wobec tego, racz mnie pan zawiadomić, jak obrachować się z tymi prenumeratami *Diła*, którzy w naszej redakcji przedpłatę złożyli. Redaktor i wydawca *J. Łebedyńcew*".

Otrzymało też *Diło* w tej sprawie listy prywatne z różnych stron Rosji; treść dwóch przytacza. Jeden zgadza się ze szczegółami, zwłaszcza co do donosów moskalofilów tutejszych, podanemi w naszej korespondencji petersburgskiej — dodając, że i „Mołytwa" Łysenki (kompozytora ukraińskiego) zakazaną została. Numer 2. *Diła* już nie doszedł prenumeratorów w Rosji. Cenzor kijowski krzyknął do Petersburga: „Patrzcie, co się dzieje w sejmie galicyjskim! Polacy bratają się z Rusinami! Trzeba się mieć na baczności!" i t. d. I tak się list ten kończy: „Reakcja u nas pędzi na oślep z zawiązanemi oczyma. I nie ma komu pohamować ją słowem światłego rozumu."

W innym liście piszą do *Diła*: „Nakazem ministra spraw wewnętrznych *Diło* zabronione w Rosji. Stało się to w skutek donosów cenzora kijowskiego, Rafalskiego, który na gnębieniu literatury ukraińskiej robi swoją karjerę, w spółce z prezesem słowiańskiego dobroczynnego komitetu w Kijowie, Rigelmanem, i z wiadomym całemu rosyjskiemu światu szp..... Józefowiczem."

Wreszcie przytacza *Diło* naszą korespondencję petersburgską (z wyjątkiem ostatniego ustępu), przyczem dodaje, że zaraz nazajutrz po ogłoszeniu tej korespondencji naszej, p. Naumowicz w liście do redakcji *Diła* wystosowanym zapewnia, że on ani ustnie ani pisemnie żadnego nie uczynił kroku w tym kierunku, i że niemało się zdziwił, usłyszawszy tu we Lwowie o odjęciu *Diłu* debitu w Rosji.

P. Marków zaś w sobotę nadesłał do nas sprostowanie, że wiadomość, jakoby on denuncjował przed kimś w Kijowie wydawnictwa *Diła* i *Biblioteki historycznej*, jest zupełnie bezpodstawną, gdyż w Kijowie z nikim nie koresponduje, i że także w żadnym liście swoim do Rosji o tych wydawnictwach nie wspominał. Kończy zaś p. Markow złośliwym, ale charakterystycznym przytykiem: „Zauważam przytem, że *Diło*, które od śmierci ś. p. Barwińskiego wyrzekło się jego, a w ostatnim czasie także ks. Kaczały, nie szkodzi i szkodzić nie może *Now. Prołomowi*", (który jest własnością p. Markowa).

Diło nie podało od siebie żadnego komentarza w sprawie odjęcia mu debitu w Rosji, chociaż miało dosyć czasu na to, skoro, jak samo donosi, przytoczone powyżej zawiadomienie p. Łebedyńcowa jeszcze przed tygodniem otrzymało.

Słowo podaje na czele pierwszy artykuł p. Naumowicza, napisany z powodu naszej korespondencji petersburgskiej, w którym zapowiada, że na doniesienia tej korespondencji co do jego osoby, da odpowiedź w drugim artykule.

My poczekamy z rzeczowym, czysto krytycznym a nie polemicznym rozbiorem tej ciekawej sprawy, do tego drugiego artykułu p. Naumowicza, tudzież do artykułu *Diła* — przyczem milczenie jego uważalibyśmy za... najwymowniejszy artykuł.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 3. lutego.

Ze przyjaciele nasi, na brak których ze wszech stron skarzyć się nie możemy, używają wszelkich środków, aby nas zgubić i zmasakrować ze szczętem, tego chyba powtarzać nie potrzebuję, bo ostatnie tygodnie złożyły nam najlepsze tego dowody. Pan Bismark w sejmie krajowym pruskim przynajmniej jasno i wyraźnie wypowiedział, czego sobie od nas życzy, i co chce z nami uczynić. Możemy się na to oburzać, przeklinać, ale musimy oddać sprawiedliwość szczerości, która jasno nam stawia sytuację. Wiemy że mamy, opierając się na legalnym gruncie, z barbarzyństwem walczyć. Co innego się jednak u nas dzieje. Tu chcianoby dowieść, żeśmy niepoprawnymi rewolucjonistami, i świat przekonać, że dla spokoju Europy należy nas zniszczyć ze szczętem, a używają ku temu nie szczerości, ale prowokacji, dróg nikczemnych. Od paru miesięcy miałem już sposobność zwracać waszą uwagę na półurzędowe wydawnictwa, jak „Opowiadanie starego Macieja," „Historja pobytu Najj. Pana w Warszawie" itp., wcale niedwuznacznie namawiające chłopów do wystąpienia przeciw szlachcie. Ten sam zupełnie kierunek protegują wszyscy komisarze włościańscy i z jakiegokolwiekbądź zaburzenia łatwo bardzo wyprowadzają dowód rewolucji.

O ten dowód gwałtownie się starano dotąd, wszelkie jednak usiłowania nie zdały się na nic, bo nasz polski chłop za uczciwy jest, aby go do noża popchnąć można było, tem więcej dziś, gdy zaczyna poznawać tych, co wmawiają w niego wielkie swoje dobrodziejstwa i troskliwość. Nie mogąc nic uczynić w tym kierunku, postanowiono z innej zacząć beczki, zahaczyć tego chłopa polskiego o najdrażliwszą stronę jego natury, o religię — i oto pierwszym skutkiem tych zamiarów jest katastrofa lubelska, która miała miejsce onegdaj po nabożeństwie nieszpornem w kościele księży Dominikanów.

Od początku do końca cała ta awantura i katastrofa wygląda jak przygotowana, a główną rolę ajenta prowokatorskiego odgrywa w niej właśnie stróż bezpieczeństwa publicznego, ten, który nad porządkiem czuwać był obowiązany, p. policmajster lubelski, Normancki. Nastąpił on po znanym łapowniku Jurkowie; przez krótki czas swojego pobytu umiał on już wszystkim zaleźć za skórę, a unitów mając na szczególniejszej baczności, prześladował specjalnie, podejrzywając każdego księdza o tak zwane „śluby krakowskie", chrzciny w katolickich kościołach itp. Kościół dominikański i etatowych w nim księży wyimaginował sobie jako gniazdo unickokatolickiej agitacji. Jego denuncjacje to sprawiły, że pozostałych trzech etatowych Dominikanow postanowiono wywieźć do innego klasztoru. Manipulacji takiej władza dopuszczała się niejednokrotnie, łatwą więc dla niej było rzeczą, wedle przyjętego zwyczaju księży niespodzianie zabrać i wywieźć. Nie o to chodziło tutaj jednak;

Listy z Krakowa.

II.

Wobec namiętnego głosu księcia kanclerza niemieckiego — który z piorunową szybkością odbił się donośnem echem po wszystkich ziemiach polskich — i w Krakowie — tak zawsze cichym i rozważnym — uwidoczniła się alteracja gorączkowa. Nawet na twarzach zwykle obojętnych zapałał rumieniec oburzenia. Przy polskim uścisku dłoni, tak cudnie scharakteryzowanym przez Mickiewicza w „Konfederatach barskich" łatwo było poznać żywszy obieg krwi w żyłach... drzemiących. Podrażnione tętna dumy i godności narodowej pulsowały gwałtowniej niż kiedykolwiek. Słowem nasz stary Kraków, zelektryzowany nową boleścią, uczuł się — tem czem być powinien — sercem żywem, a nie relikwią, zamkniętą w puszkę złotą, wmurowaną w grobowe głazy i zimnym przywaloną głazem.

Co o tem mówić więcej?!... Nie do mnie należy snuć wnioski z wrażeń, choćby tak niepowszednich. Jako kronikarz, co dostrzegłem zanotowałem... i idę dalej. Jeden z dowcipnych, a nawet głębszych pisarzy francuskich, nazwał efemeryczny odcinek dziennika najdoskonalszym łącznikiem z szerokiem gronem czytelników, bo w nim — bez ładu i porządku — zwracając mowę do wszystkich klas społecznych i do wszystkich inteligencyj, wszystko da się powiedzieć, wtedy gdy miesięczniki naukowo-literackie są — według jego przekonania — grobami dzieł i myśli. Jest w tym paradoksie odrobina prawdy. Nic bardziej od przeglądów nie pozbawia utworu popularności, którą niektórzy autorowie zdają się pogardzać, chociaż wszyscy — Bogiem a prawdą — za nią gonią. Jedni tylko — hipokrycy — odwracają się niby ze wstrętem, jak kokietki wabiące skromnie w ziemię spuszczonem spojrzeniem; drudzy zdobywają ją jawnie, odważnie i śmiało szczęściem i talentem; inni wreszcie, zbyt lekkomyślni lub niecierpliwi, gotowi posiąść upragnioną, nawet za cenę upokarzającej reklamy. Otóż tym ostatnim nie radzę prac swoich drukować w publikacjach miesięcznych. Nietylko u nas, gdzie z natury rzeczy i dzięki głosom kanclerskim wszystko mieć musi karłowate kształty i szczupłe rozmiary, ale i u obcych, w szczęśliwszych krajach, przeglądy nie cieszą się wielką poczytnością. Jedna Anglia, posiadająca najbardziej rozpowszechnione czytelnictwo — zwłaszcza, że poważną cyfrę czytelników albiońskich zwiększają milionowe szeregi amerykańskich czytelniczek — jedna Anglia powtarzam, umie u siebie utrzymać godnie zbytek wydawnictw zbiorowo-perjodycznych. We Francji położenie przedstawia się już gorzej. *Revues* literackie i naukowe nie mogą istnieć o swoich siłach. Podtrzymują je subwencje rządowe, bankowe, instytutowe, stowarzyszeń literackich lub towarzystw naukowych, a wreszcie bardzo często — jak i tutaj — poświęcenie lub miłość własna osobista. Wyjątek stanowi *Revue des deux Mondes*, która jednakże na 12.000 prenumeratorów liczy ich ledwie dwa tysiące w własnej ojczyźnie, oraz *Revue du Monde catholique*, której taniość i tendencja przysparza abonentów w olbrzymim, milionowym zastępie wiernych. Inne, jak *Nouvelle Revue*, pomimo że redagowana przez słynną panią E. Adam, *Revue moderne*, *La reforme sociale*, organ wpływowej szkoły ekonomicznej Le Playa, *Le Revue contemporaine* — że nie wyliczam wielu drugorzędnych — stoją wsparciem ministrów, osób prywatnych, kółeczek, koteryjek lub instytucyj. Toż samo dzieje się w Belgii. *La jeune Belgique* i *La Basoche* wegetują. W Szwajcarji *La bibliotheque universelle de la Suisse* opiera się na znacznej subwencji. Dziwić się zatem nie można, że tenże sam stan rzeczy skonstatować nam wypada i w polskich miastach. W Warszawie: *Ateneum*, *Bibliotrka Warszawska* i *Niwa* egzystują dzięki szlachetnej ofiarze. U was we Lwowie *Przewodnik* tylko szczęśliwej łączności z pismem codziennem byt swój zawdzięcza. Poznań oprócz specjalnych miesięczników nie posiada naukowo-literackich wcale. W Krakowie, wprawdzie *Przegląd Powszechny* dobiega podobno do mety, u której koniec z końcem się wiąże, ale za to *Przegląd Polski* w ofiarności indywidualnej czerpie siłę żywotną, a *Przegląd literacki i artystyczny* wątpię aby był świetnym interesem wydawniczym.

Dobrze, żeśmy się na tym ostatnim zatrzymali, gdyż ręczę, że na całym obszarze Galicji nie wiele osób wie o jego istnieniu, chociaż piąty rok życia rozpoczął, i z *in 4-maiori* przeobraził się w wygodną do czytania ósemkę z książkową okładką. Jest to dwutygodnik — że tak go nazwę — „młodych", co nie przeszkadza, że i „starzy" do niego pisują. Posiada istotnie, ciekawą indywidualność, nie służy bowiem ani ludziom, ani stronnictwom, ani koterjom. W sprawach ogólnych i bieżących śmiało bardzo wypowiada swoje zdanie, a chociaż można często nie godzić się na niektóre jego zapatrywania, niepodobna zaprzeczyć, że stoi na gruncie bezstronnym, na podwalinie czci i miłości dla tego co pięknem i dobrem było w przeszłości, a życzliwie wyciąga ramiona do postępu ekonomicznego, naukowego i artystycznego. W sądach jego o literaturze i sztuce widnieje czerstwa, męzka, jakkolwiek trochę niespokojna, gorączkowa siła. Nie broni żadnej szkoły kosztem drugiej; nie odsądza od czci i wiary tych, co nie umieli na szczudłach reklamy pozyskać sobie popularności. Wielbiciel *par excellence* form i stylu, wykształconego na starych wzorach, rozumie, że kształty artystyczne i literackie powinny się zmieniać i przetwarzać, a przeobrażone — kiedy są piękne — zasługują na uznanie. Do działu sprawozdawczo-kronikarskiego wprowadza pewien rodzaj satyrycznej ciętości, pełnej talentu. Kiedy coś lub kogoś nienawidzi, to już całem sercem, a złośliwości swoich kronik zawdzięcza wielu nieprzyjaciół. Nie zraża się tem jednak i gromi dalej bez miłosierdzia. Gryzie jak Ugolino w Dantejskiem piekle. Zęby ma zdrowe i ostre. Pomimo to pampiletem nie jest. Urozmaicony w miarę skromnych środków, choruje na słabość spóźniania się, tak że numer z dnia 15., wychodzi w dniu 30., a a czasem i później. W tutejszych stosunkach społeczno-towarzysko-literacko-artystycznych jest koniecznie potrzebny, i stanowi ową wysoką nutę solisty, przerywającą monotonność naszych chóralnych i orkiestrowych ensemblów. Zasługą jego, główną to, że młode siły pracowników literackich kształci i rozwija — i że nie rachując się z kosztami, a może i stratami materjalnemi, istnieje czysto osobistem poświęceniem swego wydawcy i redaktora głównego, p. Kazimierza Bartoszewicza. Żadna koteryjka go nie popiera, z żadną bowiem się nie solidaryzuje i żadnej nie służy. W mało dotąd parlamentarnem literackiem zgromadzeniu krakowskiem, jest on dzikim, w całem obszernem, ale kto wie, czy zarazem i nie w dodatniem znaczeniu wyrazu.

Dla tego zdziwiłem się wielce, kiedy z Nowym Rokiem p. Kazimierz Bartoszewicz powiększył liczbę humorystycznych wydawnictw jeszcze jednem pismem humorystycznem, na którem figuruje jego podpis. Wśród łez, smutków, boleści i rozczarowań, jakie są naszym udziałem, stworzenie nowego organu śmiechu, wydaje się niezbyt potrzebnym przybytkiem na niwie polskiego piśmiennictwa perjodycznego. Sam przecie napisał niedawno, że „cała rzesza wyrabiaczów humoru zasila się importowanym humorem Zachodu, lub przedrzeźniając Heinego, zasiewa ziarna pessymizmu i cynizmu, na glebie humorystyki perjodycznej. Humoryści ci od wiersza, traktują humor jako rzemiosło popłatniejsze od reporterji, piszą wierszem i prozą na żądany przez wydawców temat i gotowi sami siebie wyśmiać i wyszydzić, jeżeliby to leżało w interesie wydawcy. Każesz im napisać artykuł w sprawie tonkińskiej, napiszą, każesz im rozebrać sprawę kanalizacji, rozbiorą, każesz czule pożegnać występującą gościnnie artystkę, pożegnają, każesz napisać humoreskę na tle skandalu domowego, napiszą, zażądasz wreszcie paszkwilu na niemiłą ci osobę, a w godzinę będziesz miał potrzebną ilość rymów, w których twój przeciwnik zostanie kieszonkowym rzezimieszkiem lub zdrajcą narodu." A dalej, oceniając zawartość pewnych piśmideł, powiada: „połowa pism humorystycznych żyje skandalem, brudami, rzucaniem oszczerstw i wstrętnych insynuacyj. Wszystko tam znajdziesz, i reklamy i wymyślania, i słowa cuchnące, i karczemne przezwiska — wszystko prócz dowcipu i humoru." Na cóż — kiedy i tak dosyć tej szkarady, kiedy wszystkim obmierzł śmiech niezdrowy, głupi i pusty — zwiększać niewonne szeregi pachnącym „Ananasem"?! Chyba... chyba... że wydawca pragnie wywołać zbawienną reakcję, że zamyśla wskazać publiczności, iż bez drażliwych napaści na osoby i instytucje można płazować złe, występek i śmieszności ostrą satyryczną bronią; że humorystyka niekoniecznie żyć musi w rozwodzie z gramatyką i stylem, przeciwnie zdolną jest posługiwać się temi cywilizacyjnemi wynalazkami w uczciwych i dodatnich celach. Hal takich rezultatów pragnęlibyśmy szczerze, zwłaszcza, że dwa pierwsze numera „Ananasa" zdają się zapowiadać właściwy kierunek. Bawią one wybornemi rysunkami prawdziwych artystów, bo karykatura — chociaż karykatura — wymaga nieodzownie umiejętności rysowniczej. Tak! tak! dziś w każdym kierunku improwizacja nie na wiele zda się: „trzeba się uczyć — upłynął wiek złoty!"

Co prawda, uczyć się teraz bardzo łatwo w Krakowie — nawet profanom — bo mamy prelekcyj mnóstwo, wygłoszonych i zapowiedzianych, jedna od drugiej bardziej interesujących. Sympatyczny ogółowi profesor Rostafiński, trzymający się rozumnej zasady, że nauka może i powinna być w szatę piękna przyodzianą, mówił wytwornie w niedzielę ubiegłą, w przepełnionej ratuszowej sali o listowiu ze stanowiska Darwinizmu. Rośliny w walce o byt bronią się od przemocy siły, przyroda bowiem dając jednym tworom środki niszczenia — nie tępienia — udziela równocześnie słabszym bojownikom warunki obrony przeciwko zamachom tępicieli. Warunki te w każdej strefie normują się i przekształcają odpowiednio do klimatu i gleby. Kolce, igły, palące włosy u pokrzyw, ostre niby w pile lub piłniku ząbki na liściach i prątkach, wreszcie trucizny zawarte w komórkach, łodygach i listowiach plant, oto arsenał, z którym rachować się muszą ludzie i zwierzęta. Bój odbywał się i odbywać się będzie zawsze. Wykazanie wpływu takowego, a raczej metody, podług której należy badać jego prawidła, oto zasługa systemu Darwina. Ale tak jak jest w naturze materjalnej, nie może i nie powinno być w świecie moralnym, sworzonym i uregulowanym na odmienną modłę. Walka o byt rządzi światem zwierzęcym i roślinnym tylko; tam bowiem fizyczna równowaga góruje nad wszystkiem. W dziedzinie ludzkich aspiracyj rządzić musi sprawiedliwość.

Kto inaczej pojmuje i stosuje teorję uczonego uwłacza godności człowieka; a chociaż by-

na parę już dni przed niedzielą Normancki rozpowiadał głośno o mającem nastąpić wywiezieniu, skutkiem czego nietylko że wzburzenie w mieście rosło, ale i z okolic wieśniacy ściągali do Lublina, chcąc się pomodlić w kościele, w którym znajduje się kawałek drzewa z krzyża św. i pożegnać się ze swymi dobrodziejami.

Jakby umyślnie do wywiezienia księży wybrano niedzielę, lamentowało więc to wszystko i stało przed kościołem, a gdyby lamentujących zostawiono w spokoju, rzecz byłaby się na niczem skończyła. Normancki jednak chciał awantury, przyjechał więc sankami przed zgromadzony tłum i zawołał po moskiewsku: „Poszli won k..., czto że wy zdieś z ksiendzami spat' budietie?“ — To wywołało spodziewany efekt; lud rzucił się do sanek, Normanckiego zbito, a zabitym by został niezawodnie, gdyby nie policja, która z narażeniem się broniła swego szefa. Normancki sprowadził wojsko, posiadające dosyć uczciwych oficerów i żołnierzy, którzy nie strzelali do tłumu, ale w górę, choć rozkaz w drodze telegraficznej z Warszawy i Petersburga nadesłany im został. Użyto natomiast bagnetów i kolb, któremi rozpędzano ludzi, tratowano, kłuto i t. p., tak że jak rozpowiadają naoczni świadkowie, do stu osób ma być ranionych; od kul jeden zabity i jeden ranny.

Naturalnie, lud się rozpierzchnął, aby następnie udać się na dworzec kolejowy, i tam na szynach się pokłaść. „Po naszych trupach przewieziecie księży“, wołano ze wszystkich stron. Tu rozpoczęło się nowe uprzątanie toru, które znów skończyło się kolbowaniem i batami.

A więc jest bunt i rewolucja! Zobaczycie je niezadługo w szpaltach gazet moskiewskich.

Bukareszt d. 4. lutego.

Wczoraj, około godziny 2. po południu król przyjmował pełnomocników Turcji Madżid baszę, Serbiji Mijatowicza i Bułgarji Geszofa, a dzisiaj, w salonach ministerstwa skarbu, umyślnie na ten cel przygotowanych, odbyła się pierwsza schadzka i wymiana listów uwierzytelniających do traktowania. Trzeba przyznać, iż rząd rumunski, obu stronom spornym sprzyjający, uczynił z swej strony wszystko, co by im pobyt tu uprzyjemnić mogło, posuwając gościnność swą aż do zaopatrywania pełnomocników najkosztowniejszemi cygarami. Mówią tu o mającem nastąpić przybyciu także pełnomocnika Grecji, co, według twierdzenia wielu osób, nie bardzo korzystny wpływ na rokowania wywrzećby mogło.

O ile mi się udało z odpowiednich zródeł otrzymać wiadomości, nie zdaje się, aby porozumienie rychłem było, instrukcje bowiem pełnomocnika Serbii są niejako prostem powtórzeniem manifestu jaki był wydał król Milan rozpoczynając wojnę; dla tego też i organa prasy wyznają otwarcie, iż kryzis nie jest łatwą do zażegnania. I rzeczywiście, lubo półwysep Bałkański był prawie ciągłych zaburzeń teatrem, nigdy sprawy go dotyczące tak bardzo skomplikowanemi nie były.

Napróżno dyplomacja stara się, i to tylko pozornie, łudzić i siebie i świat cały utrzymaniem pokoju; rzeczy dobiegły kresu, dojrzały, i po za malutkiemi bałkańskiemi państewkami, ukazują się najżywotniejsze interesa wielkich mocarstw. Widzieliśmy niedawno powstanie Greków, uwieńczone uznaniem niepodległości cząstki ich terytorjum; byliśmy świadkami krwawej walki Serbów, której koniec zapewnił im, ojczyznę lubo nie całą; mamy przed oczyma trzy ostatnie wielkie wojny turecko-moskiewskie, i wiemy, że ile razy niebezpieczeństwo zawisło nad koroną Kalifów, Europa, w własnym interesie, starała się, i skutecznie, ocalić nie państwo tureckie, lecz Konstantynopol i cieśniny. Dziś straszniej przedstawiają się rzeczy, gdyż duch narodowości obudził się wszędzie, a wszelkie domagania się z jednej lub drugiej strony, prędzej czy później — a zawsze z ostateczną ruiną Turcji europejskiej — rozbiją się o niezłomny puklerz idei narodowej.

Przejrzyjmy tylko listę tych żądań i domagań się na gruncie, a przekonamy się, że żadne zabiegi nie są w stanie zapewnić trwałego pokoju. I tak: Bułgarzy jednogłośnie domagają się Dobrudżii, Macedonii i Tracji; Rumuni nie myślą oddać pierwszej — dopóki im Moskwa całej Bessarabji nie zwróci; do drugiej i trzeciej a oraz Konstantynopola i Albanii konkuruje Grecja; Albańczycy chcą być niezawisłymi, Rodopianie toż samo*), Serbi sięgają po Macedonię, Czarnogóra radaby urwać Albanii i może jeszcze gdzieindziej, a nakoniec Turcy nie życzą sobie przenieść się za Bosfor, a nawet gdyby.... to kto sięgnie ręką po stolicą Paleologów? — Otóż powszechnem jest zdaniem na półwyspie, że właśnie wypadki obecne, muszą wyrugować z Europy panowanie Osmanów, a ponieważ wielu jest amatorów do spadku, podział w sposób spokojny załatwionym nie zostanie.

Co do Rumunii, ta także przewiduje krwawe następstwa i przedsiębierze wszelkie środki, aby zaskoczoną bez przygotowania nie była; nie tai jednak niebezpieczeństwa przed sobą, — nie tonie w złudzeniach, a przyjmując pełnomocników stron powaśnionych z całą serdecznością, nie ma wielkich nadziei, aby prace ich do pożądanego pokoju doprowadziły.

*) Traktatem berlińskim 16 wsi rodopskich wcielonych zostało do Rumelii wschodniej (14 w departamencie Płowdiw a 2 w Tatar-Bazardżickim). Otóż wsie te nigdy nie uznały rządu rumeljtskiego, a przestały słuchać sułtana. Podatków nikomu nie płaciły i nie płacą, a rządzą się patrjarchalnie. Kto zna Rodop, zrozumie wartość jego i bohaterstwo jego mieszkańców.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 8. lutego.

Austro-Węgry. O sprawach klubowych lewicy w Izbie poselskiej Rady państwa, piszemy na innem miejscu obszernie — tutaj nadmienić nam jeszcze wypada, że słynna rezolucja klubu niemieckiego, zawierająca wyrazy uznania i hołdu dla kanclerza niemieckiego za jego wystąpienie przeciwko Polakom, dotknęła w sposób nader przykry stronnictwo wolnomyślnych w sejmie pruskim, sympatycznie dotąd zawsze usposobione dla Niemców liberalnych w Austrji. Organ wolnomyślnych, *Vossische Ztg.* pisze: „Klub niemiecki złożył hołd wrogowi liberalizmu i naraził przez to na szwank sprawę niemiecką“.

Na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu węgierskiego wniesie p. Ugron interpelację, zapytującą, jakie motywa skłoniły rząd do uznania unii bułgarskiej, z którą w jesieni jeszcze się nie zgadzał. Tenże poseł ma wnieść drugą interpelację, dotyczącą mowy ks. Bismarka w sejmie pruskim przeciwko Polakom. P. Ugron należy — jak wiadomo — do opozycji.

Półwysep Bałkański. Ostatnia nota rządu rosyjskiego, domagająca się w sposób kategoryczny rozzbrojenia Serbii, wywołała w Belgradzie wrażenie bardzo przykre i przygnębiające, zwłaszcza, że podobne oświadczenie wręczyli Garaszaninowi także reprezentanci innych mocarstw. W kołach politycznych Belgradu nie umieją sobie objaśnić na razie tego nagłego wystąpienia Rosji, tem mniej jeszcze dziwnej rezerwy ze strony Austrji.

Wobec takiego stanowiska mocarstw, pozycja Garaszanina zdaje się być zachwianą, za czem poszłoby zachwianie, a może i zupełny upadek wpływu Austro-Węgier w Serbii. Sfery polityczne uważają zmianę kierunku w polityce serbskiej za bardzo bliską, a pod tym względem ważną jest wiadomość, że król Milan przyjmował na audjencji ułaskawionych przewódzców radykałów, którzy po wysłuchaniu słów królewskich i wymianie myśli przyrzekli wierność dynastji Obrenowiczów.

Obawy z powodu Grecji nie ustają. W kołach dyplomatycznych panuje mniemanie, że Grecja rozpocznie wojnę. Ważnem dla Grecji jest to, że angielską tekę spraw zagranicznych objął wielki przyjaciel Greków, lord Roseberry. Do *Pol. Corresp.* donoszą z Londynu, że lord Roseberry, nie zamącając koncertu europejskiego, będzie doradzał Grecji spokojne zachowanie się, zarazem jednak wywierać będzie nacisk na Turcję, aby sprostowaniem północnych granic Grecji zadowoliła choć w części życzenia Grecji.

Organ rządu greckiego *Chronos* stwierdza, iż projektowana pożyczka 100 milionów nie powiodła się. Prawdopodobnem jest tedy dyplomatyczne pośrednictwo dla rozwiązania grecko-tureckiego konfliktu. Spodziewają się także w Atenach, iż Grecja ze względu na unię bułgarską otrzyma wynagrodzenie.

Czarnogóra, która dotychczas zachowywała się nader cicho podczas ostatnich i bieżących jeszcze zawikłań na półwyspie Bałkańskim, zaczyna zlekka dawać znaki życia. Książę Nikita wyjechał na Północ, do Petersburga, gdzie car podejmuje go nadzwyczaj serdecznie. Jeden zaś z ministrów czarnogórskich, Peko Pavlović, udał się między Serbów węgierskich celem wysondowania opinii, a w danym razie pobudzenia ich do jakiego ruchu. Ludność serbska w Węgrzech ma być atoli nieprzychylnie usposobioną dla dążeń czarnogórskich z powodu absolutyzmu rządów ks. Nikity.

Niemcy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pomiędzy Watykanem a rządem pruskim toczą się już od dłuższego czasu rokowania, mające na celu zakończenie ostateczne walki kulturnej. Dzienniki też berlińskie już przed paru tygodniami zapowiadały przedłożenie sejmowi pruskiemu nowej ustawy kościelno-politycznej. Dotąd wszakże głucho zupełnie o tym nowym projekcie i takowy jak się zdaje nie będzie wpierw przedłożonym sejmowi, aż nie otrzyma sankcji kurji rzymskiej. Rząd pruski wszedłszy z Watykanem z powodu wysp Karolińskich w bliższe stosunki, odstąpił, jak się zdaje, od dotychczasowej praktyki przedkładania sejmowi projektów kościelnych na własną rękę i postanowił odtąd dopiero po porozumieniu się z kurją występować z nowemi ustawami na polu kościelnem.

Post berlińska stanowczo utrzymuje, iż w Watykanie panuje jak najlepsze usposobienie a papież ma być ożywionym jak najlepszemi nadziejami i usposobionym pojednawczo dla Prus.

Jak się istotnie rzeczy mają, tego z źle informowanych dzienników berlińskich osądzić należycie nie można. Tyle wszakże pewna, że pertraktacje się toczą, ale w jak największej tajemnicy i prawdopodobnem wielce jest to, iż Leon XIII. nawet obsadzenie gnieźnieńsko-poznańskiej arcybiskupiej stolicy ks. Dinderem zrobił zależnem od przedłożenia mu przez rząd pruski takiego kościelnego projektu, jaki będzie mógł przyjąć. Dzienniki berliński zaniepokojone widocznie zwłoką w nominacji ks. Dindera na arcybiskupstwo poznańskie, chciałyby koniecznie wymódz na rządzie jakieś bliższe wyjaśnienia. *Nordd. Allg. Ztg.* milczy tymczasem uporczywie i podawszy przed dwoma tygodniami prywatny telegram z Poznania o desygnowaniu ks. Dindera na poznańskiego arcybiskupa, odtąd ani słówkiem nie zdradziła dalszych zamiarów rządu, podczas gdy w innych sprawach nie dość jej spieszno z zapowiadaniem rządowych środków.

Francja. W Izbie posłów rozpoczęła się w sobotę dyskusja nad ogłoszeniem amnestji powszechnej. Pierwszy przemawiał ze stronnictwa nieprzejednanych Clovis Hugues i żądał zupełnej amnestji. Sabatier z Algieru przestrzegał przed ułaskawieniem Arabów, Rochefort przemawiał za zupełną amnestją, i żądał także ułaskawienia księży. Po Bernardim, Lavergne, Journier i biskupie Frepplu, który żądał też zupełnej amnestji, przemówił prezydent ministrów Freycinet i tłumaczył rząd, który sprzeciwić się musi zupełnej amnestji głównie ze względu na wrażenie, jakie by zupełne ułaskawienie zrobiło tam, gdzie owe zbrodnie popełnione zostały. Zresztą nie ma teraz żadnego powodu do amnestji. On sam postawił taki wniosek wówczas, gdy chodziło o to, aby zatrzeć pamięć o wojnie bratobójczej. Gdyby po wszystkich nowych wyborach do Izby amnestji żądano, to zrobiłoby to takie wrażenie, jak gdyby chciano poprawić przez to wyroki sądów, które by miały tylko charakter prowizoryczny. Ostatecznie odrzucono wniosek rozpoczęcia dyskusji specjalnej nad zupełną amnestją 347 głosami przeciw 116. Wniosek więc upadł. Ze stu posłów z prawicy wstrzymało się od głosowania.

W paryzkich kołach parlamentarnych zapewniają, że skrajna lewica uważa wniosek w sprawie wydalenia książąt za niebędący na czasie. Prawdopodobne jest cofnięcie tego wniosku.

W Paryżu odbywały się w pierwszych dniach bieżącego tygodnia wybory uzupełniające do Rady municypalnej. Z wyborów tych wejść ma 10 nowych członków do rady stolicy Francji, 8 bowiem ubyło skutkiem wejścia do senatu lub Izby deputowanych, a dwóch umarło. Ponieważ tylko jeden kandydat radykalno-socjalny Abel Hovelacque otrzymał absolutną większość, odbyły się zatem wczoraj w niedzielę, ściślejsze wybory. Donoszą, że największą ilość głosów otrzymali dotychczas sami radykalni kandydaci, skutkiem czego przybędzie Radzie miejskiej Paryża 10 nowych radykalnych członków. Wynik ten poczytują jako bardzo smutny, gdyż większość rady pomnoży odtąd kłopoty gabinetu, domagając się rozmaitych ustępstw w kierunku politycznym.

Projekt wystawy powszechnej w roku 1889 został, według doniesień z Paryża, już ustalony i opiera się na współdziałaniu towarzystwa i gwarancji 40 milionów, z których 20 milionów dostarczyć ma towarzystwo, 12 milionów państwo, a 8 milionów franków miasto Paryż.

Rosja. Z Petersburga donoszą, że policji tamtejszej udało się schwytać starego a sławnego rewolucjonistę, Sergiusza Iwanowa, jednego z przewódzców „Narodnoj woli.“ Przed sześciu albo siedmiu laty Iwanów aresztowany był w gubernii kijowskiej, rychło jednak zdołał umknąć z więzienia. Schwytany ponownie, skazany został w odeskim procesie politycznym na roboty przymusowe. Deportowany na Sybir, uciekł znowu, ale tym razem za granicę. Do niedawna bawił w Paryżu, gdzie znajdują się prawie wszyscy przewódzcy rewolucjonistów rosyjskich, przed paru tygodniami przybył zaś do Petersburga, gdzie został aresztowany w restauracji na Newskim prospekcie.

Ile rządowi rosyjskiemu zależało na pochwyceniu Iwznowa, świadczy najlepiej fakt, że trzem policjantom, którzy go aresztowali, dano w nagrodę po tysiącu rubli srebrem.

Jeszcze sprawa klubów niemieckich w Wiedniu.

Sprawa bismarkowskiej manifestacji klubu niemieckiego ciągnie za sobą dalsze manifestacje, dla rzeczonego klubu bardzo nieprzychylne. D. 5. b. m. zebrał się we Wiedniu „Wahlerverein“, i dał w sposób bardzo stanowczy wotum nieufności dr. Weitlofowi, posłowi wiedeńskiemu, który do klubu niemieckiego należy i za wiadomą rezolucją głosował. Posiedzenie było burzliwe. Rozmaici mowcy występowali namiętnie przeciwko „politycznym krzykaczom“, którzy „w politycznej hecy znajdują podstawę swojego istnienia, lecz w ludności nie mają żadnego oparcia.“ Uchwalono wreszcie jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Zgromadzeni wyborcy miasta Wiednia uznają manifestację klubu niemieckiego, oddającą cześć ks. Bismarkowi za jego mowy w debacie nad sprawą polską w sejmie pruskim, jako akt, niezgodny z patrjotycznemi obowiązkami niemiecko-austrjackiego obywatela. Dają oni niniejszem wyraz swemu oburzeniu, że posłowie, którzy głosami ludu niemiecko-austrjackiego zostali obrani, nadużywając zaufania wyborców, spowodowali tę tak ciężko zawstydzającą manifestację, i wyrażają swe żywe ubolewanie, iż jeden z posłów miasta Wiednia utrzymuje wspólność polityczną z ludźmi, którzy dowiedli swem zachowaniem się, że im zbywa zupełnie na uczuciach patrjotycznych, i którzy nawet ową, tak często zaznaczaną solidarność Niemców w Austrji fanatycznym dążeniom poświęcają.“

Jasność zapatrywania się pewnej części ludności Wiednia na ważny krok polityczny klubu niemieckiego nie pozostawia więc nic do życzenia, budzi chyba — przez porównanie — pewne wątpliwości w szczerość zapatrywań klubu niemiecko-austrjackiego, który w sposób bardzo blady zastrzgł sobie tylko decyzję co do dalszych stosunków z klubem niemieckim.

Ważnem jest, jak o owej rezolucji klubu niemiecko-austrjackiego wyraża się *Pester Lloyd*. „Wypadła ona tak blado i kulawo — pisze pomieniony organ peszteński — że ani ku górze ani na dół nie może wywrzeć żadnego większego skutku. Rezolucja niemiecko-austrjackiego klubu trzyma się niestety jedynie strony formalnej; potępia ona manifestację klubu niemieckiego przeważnie z tego punktu, że takowa bez poprzedniego porozumienia z niemiecko-austrjackim klubem nastąpiła, a nawet i w tym kierunku nie ma niemiecko-austrjacki klub odwagi z niemieckim klubem otwarcie i stanowczo zerwać, lecz zadowalnia się mętnem oświadczeniem, że „klub niemiecko-austrjacki zastrzega sobie przyszły swój stosunek do klubu niemieckiego wziąć pod rozwagę.“ Jest prawie niemożliwem załatwić sprawę tak ważną w sposób trwożliwszy i bledszy, jak to uczynił klub niemiecko-austrjacki.“

„A przecież byłoby rzeczą pożądaną, ażeby przynajmniej ta, jak mniemamy, szczerze po austrjacku myśląca frakcja byłego stronnictwa konstytucyjnego jasne stanowisko w sprawie tej zajęła, gdyż, jeśli jest coś, coby się nadawało do wzmocnienia pozycji gabinetu Taaffego, to należą tu przedewszystkiem takie, trudne zresztą do skwalifikowania nietaktowności liberalnych Niemców. Skoro my tu wiemy, to i dla członków obu klubów nie powinno było być tajemnicą, że w sferach bardzo decydujących natrafiały pewne projekta na wątpliwość, czy ze względu na Niemców w Austrji nie należałoby ich porzucać, i rzeczywiście niejednokrotnie je porzucano, choć zawsze znalazły się głosy, które mówiły: „Niemców i tak nie możemy pozyskać; ci grawitują poza granice państwa, stracili poczucie austrjackie, nie ma więc z nimi co począć. Starajmyż się przynajmniej tych zadowolnić, u których możemy liczyć na wierność i poświęcenie...“ Nam się zdaje — mówi *Pester Lloyd* — że w sferach decydujących jeszcze dzisiaj wzdrygają się przystąpić do tego pesymistycznego poglądu na Niemców w Austrji. Gdyby jednakże leżało w ich interesie owe jeszcze dziś trwające wątpliwości sfer decydujących rozprószyć, to zaiste takie manifestacje, jak rezolucja klubu niemieckiego i sposób odparcia jej przez klub niemiecko-austrjacki, nadają się przedewszystkiem do rozprószenia ich w niezbyt dalekiej przyszłości.“

Głos *Pester Lloyda* nie jest jedynym, który wyraża nadzieję i markuje potrzebę wyraźniejszego wystąpienia ze strony klubu niemiecko-austrjackiego. Klub ten zastrzegł sobie decyzję, wypada mu więc teraz decyzję tę powziąć. Jak się z tego wywiąże i jakie to skutki wywrze na przyszły skład i konfigurację stronnictw lewicy w Izbie posłów Rady państwa, trudno dziś ocenić. Na razie podnoszone są tylko wieści o zamiarach występywania niektórych członków z obu klubów, lecz również skwapliwie są także zaprzeczane.

„Now. Wremia“ i „Mosk. Wied.“ o wystąpieniu ks. Bismarka przeciw Polakom.

Przy niewątpliwem znaczeniu w bieżącej polityce międzynarodowej gwałtownych przemówień księcia Bismarka przeciw Polakom, z powodu zamierzonych w Prusach środków ograniczenia polskiej narodowości -- sąd o tych przemówieniach prasy zagranicznej nabrał też znaczenia i stał się dla nas interesującym. Ze wszystkich zaś głosów najciekawszym dla nas jest niezawodnie głos prasy rosyjskiej. Prasa ta cała bez różnicy odcieni, z wyjątkiem jedynie tak nazywanych przez Bismarka „dzienników polskich“ jak *Nowosti*, przyklasnęła od serca wylewom gwałtowności antipolskiej Bismarka, a mowy jego zeszły się z zaostrzeniem środków prawosławno-russyfikacyjnych na Litwie, w t. zw. Zabużu i na polu ludowej oświaty w całem królestwie kongresowem. Naturalnie że po tych mowach środki te rozwiną się jeszcze z większą swobodą i bezwzględnością. — Nie chcąc się wdawać w powtarzania monotonne, podajemy na tem miejscu głos jedynie dzienników *Nowoje Wremia* i *Mosk. Wiedomosti*, jako wzór i treść wszystkich innych elokubracji.

Now. Wremia pisze: „W ostatnich czasach daleko większą uwagę zwracały stosunki polskie w granicach pruskich niż austrjackich. Jest to bardzo słuszne, bo w polityce wewnętrznej kanclerza niemieckiego przeciw Polakom rozgrywa się obecnie cały dramat, zwłaszcza jeżeli się uwzględni to, co piszą o nim polskie dzienniki. Jakoż rozwodzą te dzienniki ciągłe żale o gwałtownem tępieniu języka polskiego, o ściganiu i wydalaniu starców itd. Szereg takich faktów prawdziwych lub zmyślonych, ugrupowanych po mistrzowsku, zdolny był ukryć przed wzrokiem postronnego badacza rzeczywistą istotę tej sprawy, która też teraz dopiero wyszła na jaw, podczas obrad sejmu pruskiego, gdzie z nieubłaganą konsekwencją rozwiane zostały złudzenia polskie, a z drugiej strony uzasadnioną została konieczność takiej właśnie polityki, jaką sobie Prusy obrały obecnie w sprawach polskich — godzi się zaznaczyć, że ani język, ani religia Polaków,' pomimo tego co głosi ustawicznie ich prasa, żadnym ścieśnieniom nie ulegają, i że tylko przestępna ich agitacja jest ścigana. Obrady sejmu jasno wykazały, jakie intrygi i jakie agitacje prowadzą Polacy. To też pomimo wszystko i po czyjejkolwiek stronie byłaby prawda, fakt nieubłaganej polityki, z jaką spotykać się będą odtąd polskie pretensje do Prus Wschodnich, został obecnie jakby ogłoszony światu i uprawniony.“

W związku z powyższemi głosami pozostaje artykulik *Moskiewskich Wiedomosti*, które piszą: „Żywioł polski w Poznańskiem podniósł głowę. Nie jestże to bezpośredni rezultat polityki, pragnącej wyforować Austrję na fałszywe mocarstwo słowiańskie? Czy kanclerz nie płaci tu za swoją własną politykę? Bo faktem jest, że im ściślej wiążą się i bratają polityka pruska z austrjacką, tem buńczuczniejsi robią się Polacy w tych państwach i tem widoczniej usiłują poróżnić te państwa z Rosją. Ten fakt był skonstatowany już przez wszystkie dzienniki niemieckie, a nawet przez osobisty organ ks. Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.*“

Wydalania Polaków z Prus.

Skutki wydalań coraz więcej i Niemcom teraz zaczynają dolegać. Z Tylży piszą do *Berliner Volks-Ztg.*:

„Z Rosji wydaleni poddani cesarstwa niemieckiego wlekli się dziś przez ulice miasta naszego lamentując, marznąc i żebrząc. Przez nagłe wydalenie pozbawieni utrzymania, a przez spieszne rozwiązanie koła rodzinego straciwszy wszelkie zasoby, stali się ci nieszczęśliwi ciężarem swych i tak już dosyć ciężarami dotkniętych gmin w stronach rodzinnych.

Czyż panowie konserwatyści jeszcze miećby mogli czoło do dalszych lekkomyślnych wygadywań, jak w ostatnich rozprawach w sprawie wydalań, gdyby widzieli niewysłowioną nędzę, jaka spadła na tysiące rodzin dotkniętych rozporządzeniem wydalania?“

Tak piszą oto Niemcy Niemcom w oczy!

Z Królewskiej Huty donoszą pod dniem 1. lutego, że wielu galicyjskich górników, pracujących w tamecznych kopalniach, musi opuścić Prusy. Z jednej szachty wydalono już 70 górników.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 8 Lutego.

* **Cesarz** udzielił 100 zł. gminie Muszkarów w pow. borszczowskim na budowę szkoły.

* **Mianowania.** Radca wyższego sądu Teodor Heinrich został mianowany wiceprezydentem sądu krajowego w Wiedniu. Adjunkt budownictwa w Galicji Skowron, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, został mianowany inżynierem z pozostawieniem go przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dyrekcja skarbu zamianowała rewidentami rachunkowymi Ignacego Matkowskiego i Erwina Windakiewicza; oficjałami Szymona Sajewicza, Walerjana Olszewskiego i Juljana Dietze; asystentami zaś Kazimierza Jaśkiewicza i Józefa Blicharskiego.

* **Zaręczyny.** W ubiegłym tygodniu odbyły się w Krakowie zaręczyny hrabianki Anny Potockiej, córki Adama i Katarzyny z Branickich, z p. hr. Ksawerym Branickim, synem Konstantego i Jadwigi z Potockich.

* **Ze złudzeń balowych** sobotnich i niedzielnych pozostały może u jednych głębsze wrażenia i ci są bardziej zadowoleni — u drugich jednak zostało tylko znużenie, pomięte ordery kotylionowe, zwiędłe kwiaty i poszarpane stroje. Że poszarpano ich mnóstwo to pewna, bo jakby ku potwierdzenia przysłowia „kiedy bieda — to hoc“ tańczono wszędzie tak ochoczo, jak rzadko.

Bal młodzieży handlowej udał się wybornie, zebrało się przeszło trzysta kilkadziesiąt osób. Równocześnie we Frohsinie odbywała się maskarada, urządzona wczoraj Towarzystwa drukarskiego „Ognisko“, a była tak świetną, jakiej od dawna już we Lwowie nie pamiętamy. Masek było około stu, między temi kilkanaście bardzo ładnych, a do kadryla stanęło przeszło 80 par.

Bal oficerski w kasynie wojskowem, jak zwykle, tak i tym razem udał się doskonale. Nadto urzędnicy kolei Karola-Ludwika bawili się wybornie na pikniku urządzonym nadworcu — a zabaw prywatnych było mnóstwo i jeden kulig.

Wczoraj bawiono się również w wielu domach prywatnych, a w Frohsinie odbywał się w formie wieczorku tańcującego, egzamin z pierwszego roku Resursy urzędniczej, który wypadł *eximia cum laude*. Ściany rozbalowanej w tym roku sali „Frohsinu“ musiały się zdumieć na widok tak licznego towarzystwa ze sfer, które posiadając wszakże warunki potemu, nie mogły dawniej zespolić się w jednem harmonijnem kółku. Wytworzenie pożądanej spójni było właśnie celem założonego r. z. Resursy urzędniczej, celem, osiągnięcie którego w tak krótkim stosunkowo czasie jest dzisiaj już zasługą jej inicjatorów. Zabawę wczorajszą rozpoczął odpowiedniem przemówieniem szanowny prezes Resursy, pan inżynier Stahl: następnie ukazał się prześliczny żywy obraz, przedstawiający alegorycznie Resursę i składające jej żywioły, mianowicie: urzędy w ogóle, sprawiedliwość, kolej oraz pocztę i telegraf. O właściwej zabawie, t. j. o tańcach, w pierwszej chwili trudno było myśleć; do kadryla stanęło ani mniej ani więcej jak 180 par — było to więc tylko dreptanie na jednem miejscu; po północy dopiero ściany się rozsunęły, miejsca więcej przybyło, i swobodnie już tańczono do rana. Koła mazurowe, białe, różowe i niebieskie, tworzone według barw uroczych tancerek, a prowadzone pod przewodnictwem p. Wop. piękny sprawiały efekt. Wszystkie toalety były nader strojne choć niebalowe, z jedynym może wyjątkiem prześlicznej różowej z bordiurowym trenem, która bądź co bądź przekroczyła regulamin Resursy, na co zwraca się uwagę komitetu wykonawczego... Wesoły humor i dobre usposobienie ogółu, ułatwiały całonocną pracę, najtrudniejsze przecież zadanie musiał mieć p. Zimmer, aby zadowolnić wszystkie żądania łaknących i pragnących gości, których cyfra z górą pół tysiąca przekroczyła.

* **Bal jednorocznych ochotników** odbędzie się d. 16. b. m. w kasynie miejskiem na dochód Czerwonego krzyża. Zaproszenia zostały już rozesłane, a bilety będą do nabycia dnia 13., 14. i 15. bm. w kancelarji komitetu w hotelu Żorża.

Gospodyniami balu są między innemi księżna Thurn-Taxisowa, pani Zaleska, pani Thyrowa, pani Biesiadecka, pani Roińska itd.

Porządki tańców będą przedstawiać — tornistry.

* **Panna Ella Russel**, która w sobotę po raz ostatni występowała w teatrze, śpiewać jeszcze będzie na koncercie, urządzonym na dochód wygnańców z Prus. Koncert ten pod kierownictwem p. L. Marka odbędzie się w piątek. Program zamieścimy jutro pod rubryką Muzyka — a dziś notujemy tylko, że bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, jako też pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Jeśli kiedy, to chyba w obecnym czasie zdaje się być bezpotrzebną zachętą do udziału publiczności w widowiskach, urządzanych na dochód naszych braci, prześladowanych przez Bismarka.

* **Kronika łowiecka.** W ostatnich dniach stycznia b. r. odbyło się polowanie w dobrach podolskich ks. Adama Sapiehy. W 12 strzelb ubito 575 zajęcy 45, rogaczy i 19 lisów. Świetny ten

---

wają indywidua, które dziką zasadę gwałtu, ognia i miecza i siły przed prawem, wyznają i praktykują, to jednakże chwilowy Faraoński kierunek, choćby opromieniony blaskiem geniuszu, nie zmieni pojęć i uczuć wrodzonych sercom i umysłom. Sprawiedliwość zwycięży. Tem — z dusz słuchaczów swoich wyjętem zdaniem — skończył prof. Rostafiński piękny odczyt. Tegoż samego dnia przemawiał w Towarzystwie oświaty ludowej p. Matusiak o „Wyjeździe do Ameryki“, a znany wam i pochlebnie przez was oceniony dr. Karpeles, w szkole na Kazimierzu, o literaturze żydowskiej. Żałuję, że na pierwszej z dwóch ostatnich prelekcyj — pomimo licznego audytorjum — znajdowało się mało włościan, a że na drugiej sam być nie mogłem. Kraków, wydaje się bardzo małym w porównaniu z innemi, nawet polskiemi miastami, ale w szczupłym jego obrębie peregrynacja na Kazimierz, choćby tramwajem, przedstawia się jako tak strasznie daleka podróż, że najgorliwszemu kronikarzowi odchodzi ochota puszczać się w drogę do żydowsko-nadwiślanskiej dzielnicy, zwłaszcza kiedy zmienna aura zimowa stawia turystom móstwo wilgotnych przeszkód, w postaci szerokich kałuży i wyniosłych zasp snieżnych.

Do teatru naszego droga krótka i wcale przystępna, a jednak publiczność krakowska z zaciętością upartą i systematyczną uczęszczać doń nie chce. Korespondent warszawskiego *Słowa* — nader kompetentny w tym względzie — twierdzi, że nigdy tak nie było za jego pamięci. Istotnie, oprócz na benefisa sobotnie i na „Fedorę“ — która ciągle przepełnia salę teatralną — w inne dnie i na innych spektaklach... pustki. A jednak, w jak szczęśliwem położeniu znajduje się scena tutejsza, kiedy dzięki subwencjom: krajowej i rządowej, oraz maskaradom i dochodom z dziesiątego grosza, opłacanym przez cyrk i inne widowiska, przedsiębiorca dotąd nietylko nie stracił, ale nawet pono coś zarobił. Jest to dowodem, że gdyby był repertoar i artyści, teatr mógłby jak za dyrekcji p. Stanisława Koźmiana, prosperować, błyszczeć i rozwijać się należycie, bo opinia i protekcja dzienników nic a nic na sukces nie wpływa. Gazeta, która cztery tygodnie temu widziała we wszystkiem co się ukazało na scenie tylko przedmiot szykany i bezwzględnego potępienia, dziś wszystko bez wyjątku chwali i pod niebiosa podnosi — a przeto, postać rzeczy się nie zmieniła. Publiczność jak nie bywała tak nie bywa w teatrze, tylko wtedy, kiedy pragnie okazać swe uznanie lub sympatję artyście, albo ujrzeć dzieło pełne siły przyciągającej. A przecie, nawet przy skromnych środkach dzisiejszych — pewne, lżejszego pokroju utwory, ukazują się przed kinkietami w warunkach, mogących -- w innych czasach i w innych okolicznościach -- zapewnić powodzenie. Tak naprzykład w ubiegłą sobotę komedja Blumenthala „Wielki dzwon“ (w znaczeniu „głośny dzwon“) przedstawiła się wcale poprawnie i harmonijnie. P. Szymanowski grał w niej prześlicznie, p. Siemaszko bardzo dobrze — a reszta artystów zaokrąglała całość prawie bez zarzutu.

Sztuka, pomimo że zbudowana niezgrabnie, że maluje obyczaje — jak dla nas — za rubaszne, oryginalnością niektórych sytuacyj i dowcipem słowa, (o ile nie zatarło go tłumaczenie), wreszcie z powodu wcale szczęśliwie narysowanych charakterów, a przytem przez dobroduszność miłą i uczciwą, wiejącą z pomysłu, mogła się podobać. Tymczasem, szczerze mówiąc, nie podobała się bardzo. Cóż na to poradzić?... bo w chwili bieżącej nawet o komedje tej wartości bardzo trudno.... cóż dopiero o lepsze! Wystawa „Wielkiego dzwonu“ świadczyła o staranności reżysera. Gdyby w drugim akcie — z powodu nieustawienia drzwi w kulisach — aktorowie nie wysuwali się ze ściany, krytyka sumienna niewiele błędów naliczyćby mogła. Ba, ale co znaczą błędy małe lub poprawność — nawet niepospolita — wobec uporu *quand même* i niechęci jawnej. Pustki w teatrze i deprecjacja walorów scenicznych byłaby może usprawiedliwioną a przynajmniej wytłumaczoną, gdyby — jak karnawał każe — tańczono u nas i wieczorowano w tym roku do upadłego.... Ale gdzież tam! Nawet na balu na weteranów z 1831 r. i na wygnanych z zaboru pruskiego — chociaż dochód dosięgnął imponującej sumy 3000 zł. w. a. nie było dużo par do kadryla, mazura i kotyliona. Ci jednak co przybyli, bawili się ochoczo do późnej godziny w nocy, a każdy przyznać musiał — *n'en deplaise* księciu Bismarkowi, feodalnemu panu na Warcynie i Schönhausen — że wykonawcy wirujących i posuwistych tańców — tym razem — nie pracowali w czoła pocie... *pour le roi de Prusse.*

Zygmunt Sarnecki.

rezultat, osiągnięty być mógł tylko dzięki racjonalnie prowadzonemu łowiectwu, oraz troskliwości w żywieniu i ochranianiu zwierzyny. Okazuje się, że i u nas, nmiejętnie traktowane łowiectwo może przestać być li tylko kosztowną rozrywką, lecz stać się jedną więcej gałęzią gospodarstwa lasowego.

* **Stowarzyszenie posługaczy m. Lwowa** (plac Halicki 7) rozwiązało się. Dziś kantor tego stowarzyszenia został zamknięty.

* **Świętokradziwo.** Niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się w nocy z d. 27. na 28. zm. do rzym. kat. kościoła w Radymnie i przełamawszy kielich na dwoje, zabrali górną jego część wraz z komunikantami, tudzież patyną, razem wartości 30 zł. Złoczyńcy pozostawili jednak wielką monstrację z szczeregu srebra z pozłacanemi ozdobami, której wartość wynosi około 1300 zł., niedowierzając prawdopodobnie, aby tak wielka monstrancja mogła być ze szczerego kruszcu.

* **Zamach samobójczy.** Dziś przedpołudniem w zamiarze popełnienia samobójstwa skoczyła dziewczyna służąca ze strychu domu l. 26 rynek. Skok był o tyle szczęśliwym, że samobójczyni padając, zatrzymała się na ganku drugiego piętra, przyczem zwichnęła tylko czy złamała nogę.

* **Posiedzenie Tow. przyrodników** polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 9. lutego r. b. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. Wybór komisji lustracyjnej. 2. Prof. Wł. Tyniecki. O stosunkach klimatycznych i przyrodniczych Abazji. 3. Drobne komunikacyje naukowe.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przez dwie ostatnie doby mieliśmy opad śniegu nieznaczny 1,5 mm. Wczoraj południu i wieczorem rosił deszcz. Barometr podniósł się w przeciągu doby o 14 mm., jego stan zredukowany do poziomu morza był o godz. 9. dziś z rana 778 mm. Średnia temperatura soboty była — 11,°4 niedzieli — 2.°, najwyższa wczoraj wieczorem + 1.°, najniższa dziś nad ranem — 1,°4 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 8 lutego: Przy wietrze wschodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około 0,°, niebo jeszcze zamglone, powietrze miernie wilgotne, co najwięcej opad wcale nieznaczny. Spodziewać się należy wypogodzenia, później obniżenia temperatury. Mgły nieznaczne.

* **Jutro** we wtorek d. 9. lutego: św. Apolonii; św. Jefrema pr.

— *(y)* **Stanisławów** d. 7. lutego. (*Antinarodowy postępek braci Jonasów*). Założona przed kilku miesiącami drukarnia braci Jonasów w Stanisławowie zapisała się u samego wstępu bardzo niepatrjotycznym czynem, bo z chwilą kiedy się rozległ głos nad Sprewą: „Precz z Polakami!“ pozwoliła sobie ta drukarnia zagrać na nutę trójwłosego kanclerza i wydaliła krajowych pracowników z drukarni, sprowadzając na ich miejsce Niemców. Fakt na dzisiejsze czasy prawie nie do uwierzenia, a jednak prawdziwy! Prócz nagiego — a żadnych komentarzy niepotrzebującego faktu miały w tej sprawie grać rolę i inne nieprawidłowości tak, że pokrzywdzeni robotnicy zmuszeni byli udać się ze skargą do inspektora przemysłowego p. Nawratila i prosić go o pomoc. Wczoraj przybył p. inspektor na miejsce i sprawę tę roztrząsał. Rezultatu dochodzeń nie znamy, ale to tylko wiemy, że p. inspektor zgromił pp. Jonasów należycie za ten — antinarodowy ich postępek. Czyn pp. Jonasów wywołał w mieście wielkie oburzenie, którego następstwem będzie zerwanie wszelkich stosunków z ich drukarnią.

Obok przykrej — notuję i weselszą wiadomość, a mianowicie tę, że w mieście naszem zawiązuje się komitet, który się ma starać o to, aby nasi kupcy nie sprowadzali towarów z Niemiec. Komitet jest już w zawiązku i w najbliższych dniach rozpocznie swą funkcję.

— **Z Czerniowiec** od p. Franciszka Krzyżanowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Mylnem jest twierdzenie korespondenta, albowiem przy wyborze prezesa Izby handlowej oddałem próżną kartkę bez żadnego nazwiska, co poświadczyć mogą zarówno inni członkowie Izby, jak i redakcja tutejszej *Gazety polskiej*, która o tym moim kroku była przezemnie naprzód zawiadomiona, a przekonawszy się o prawdzie, nie miała powodu karcić mnie, więc też oczywiście „zachowała milczenie.“

— **W Wiedniu** odbyły się w sobotę zaślubiny posła Lienbachera z panną Rotter, córką zmarłego radcy policji.

— **Na balu polskim**, który odbędzie się dziś 8 bm. w Wiedniu, a do którego może nazbyt wielką wagę przywiązują tutejsze wyższe sfery towarzyskie, urząd gospodyń przyjęły następujące panie: Marja hr. Bonda, Felicja hr. Clary, ks. Zuzanna Czartoryska, Marja hr. Drohojewska, Marja Dunajewska, hr. Harrach, Ludwika Chamcowa, Wilma Kallay, Marja hr. Krasicka, hr. Lamezan Salins, Helena hr. Łosiowa, Marja hr. Pińska, Elżbieta hr. Potocka, Józefa Romaszkanowa, Marja hr. Romerowa, Konstancja hr. Stadnicka, Elżbieta baronowa de Vaux, Alberta mgr. Wielopolska, Emma hr. Wilczek, Matylda ks. Windischgrätz, Jadwiga hr. Wodzicka, Zofia Wysocka i Helena bar. Ziemiałkowska.

— **Arcyksiężna Stefania** przyjmowała w czwartek od godziny 1 do 4 popołudniu damy. Z dam polskich przedstawiły się arcyksiężnej Marja z ks. Sanguszków hr. Potocka i Elżbieta z ks. Radziwiłłów hr. Potocka.

— **Hr. Korwin**, rodak nasz, osobisty przyjaciel ks. bułgarskiego, mianowany został przezeń pułkownikiem. Jednocześnie za odznaczenie się w boju otrzymał order wojskowy.

— **Hr. Ryszard Pecci**, trzeci synowiec Ojca św., żeni się z margrabianką Vincenti, jedną z najbogatszych dziedziczek prowincji Rieti w Umbrji, skoligaconą z najpierwszemi rodami umbryjskiemi, a synowicą hrabiny Castello Sant'Eustachio z Terni. Wesele odbędzie się w Rieti dnia 20. lutego, w rocznicę obioru Leona XIII. Po ślubie państwo młodzi przybędą wprost do Rzymu dla otrzymania błogosławieństwa stryja swego.

— **Z Wrocławia** donoszą nam, że w wykonaniu znanych rozporządzeń usunięto z tego miasta rodzinę szwedzką Waldenów. Interesowani udali się o opiekę do właściwego poselstwa w Berlinie.

— **W Messynie** panuje straszna ospa; pomiędzy ofiarami, których codzień jest po kilkadziesiąt, padł ks. Osiński, rodem z Poznania, od lat 40. stale we Włoszech zamieszkały.

— **W Londynie** lord Burton założył instytut, mający usposabiać izraelitów do rzemiosł i rolnictwa. Odpowiednie misje zajmą się przyuczaniem żydów do profesji wyzwolonych, budząc w nich przekonanie, że handel, któremu się wyłącznie oddawali, obniżył ich poziom umysłowy i skłonności, wywołując późniejnie chęci ogółu, jakich wciąż ofiarą padają.

— **Kanalizacja Karlsbadu.** Ku pociesze karacjuszów zwiedzających corocznie tak licznie Karolowe Wary, donosi *N. fr. Presse*, iż nareszcie Rada miejska Karlsbadu zdecydowała się na przewadzenie kanalizacji w całej miejscowości, co już oddawna było rzeczą nader pożądaną, ze względu na panujące tamże szkodliwe wyziewy ze ścieków i cuchnącej a płynącej przez miasto rzeczki Töpl. Koszta kanalizacji obliczone na 260.000 zł., pokryte będą zapomocą podwyższenia opłaty dzierżawy za wysyłkę karlsbadzkich wód mineralnych.

— **Dla doktorów i aptekarzy.** Czasopismo *Austrja* zamieszcza korespondencję z Bombaju, w której autor zwraca uwagę, iż Indje są nader opłacającem się polem działalności dla doktorów i aptekarzy. Miejscowe warunki klimatyczne sprawiają, iż ludność zmuszona jest bardzo ostrożnie się zachowywać i nie będąc nawet właściwie chorą często ucieka się do rady lekarza, najlżejsze bowiem zaziębienie może spowodować niebezpieczną chorobę, a nieznaczący ból głowy być oznaką nieuleczalnej febry. Zwykła wizyta lekarza europejskiego kosztuje do zł. 15 a przy konsultacji zł. 20. Dentysta europejski żąda za plombowanie zęba zwyczajnym kitem zł. 30 do 50. Każdy lekarz powinien przedewszystkiem znać język angielski, którym wszędzie pośród krajowców da sobie radę. Aptekarze w Indjach nie zajmują się tak jak w Europie wyłącznie sprzedażą medykamentów. W każdej aptece indyjskiej można dostać buty, zabawki, przedmioty tualetowe i cygara. Ceny lekarstw są bajecznie drogie. Prawa miejscowe nie wymagają żadnych kwalifikacyj od zakładających apteki, każdy kto chce może się stać aptekarzem a wyrabiane przezeń medykamenty nie podlegają żadnej kontroli. Farmaceuci europejscy posiadający język angielski pobierają początkowo w aptekach indyjskich zł. 300 miesięcznie a następnie zł. 400 i więcej.

— **Karnawał we Włoszech** zaprzecza w roku bieżącym wszelkim tradycjom swoim. W Rzymie na ulicach i placach wszystko jakby wymarło, a cudzoziemcy, którzy przybyli aby przyjrzeć się szalonym uciechom karnawałowym, zawiedzeni, opuścili miasto. W Wenecji z powodu śmierci prezesa senatu Tecchio nie odbędą się żadne reduty publiczne. W Neapolu i Florencji nie można było wcale zebrać publicznego komitetu karnawałowego. *Tout passe...*

— **Kongres krawców w Londynie** ogłosił odezwę do publiczności, wykazującą, iż fach krawiecki niezmiernie cierpi skutkiem protegowania tandety. Wobec konkurencji wiedeńskiej żaden porządny krawiec nie może się utrzymać. W interesie zawodu i ogółu sympatja powinnaby się przechylić na rzecz garderoby robionej na obstalunek i na miarę. Odezwę podpisało 40-tu majstrów, pomiędzy tymi Polak, Adam Siekiera.

— **Wygrany zakład.** W Londynie ożenił się w tych dniach bankier Robert Spreege z 16-letnią panną Mary Anny Johnson. Nazajutrz po ślubie siedziała młoda para przy śniadaniu, a pani wspomniała, iż od krewnych otrzymała tak wielką ilość kosztownych podarków, iż już teraz nic nie byłoby jej w stanie zadziwić. Małżonek zauważył: „Załóżmy się o sznur pereł, iż w ciągu półgodziny tak cię zadziwię, że nie będziesz mogła słowa przemówić.“ Poczem młody człowiek wbiegł do sąsiedniego pokoju, gdy jednak niezwykle długo tam pozostał, a żona nie otrzymywała odpowiedzi na pukanie, wyważono drzwi i znaleziono p. Spreege powieszonego. Na stole leżała kartka, przypominająca, iż wygrał zakład. Przyczyna tego dziwnego postępku pozostała niedocieczoną.

— **Podarunki ślubne.** Opisy zaślubin panny Marii Gladston, drugiej córki angielskiego prezesa ministrów z panem Hawry Drew, zawierają i listę podarunków ślubnych, między któremi figuruje kilka czeków na pieniądze i tak np. od lorda Roseberry czek na 100 funtów szterlingów. Jeżeli moda ta zastosowaną została do panny młodej z tak wysokiego domu, przypuszczać należy, że znajdzie szybkie rozpowszechnienie w zastósowaniu dla uboższych.

— **Amator wista.** W Paryżu przed niedawnym czasem w Wielkiej Operze wywołało ogólne niezadowolenie publiczności dwóch Anglików, którzy podczas antraktów, a nawet gdy kurtyna się podniosła, grali w wista na swoich cylindrach. Ponieważ synowie Albionu nie chcieli przerwać zabawy swej mimo natarczywych żądań sąsiadów, zaprowadzono ich do prefektury. Tutaj, z powodu, iż dyżurny urzędnik był narazie zajęty, kazano Anglikom czekać, a ci skracali sobie czas grą w karty. Gdy staneli nareszcie przed komisarzem, jeden z nich, p. Cooper, właściciel kopalni węgla w Staffordsbire, rzekł: „Lubię wista do tego stopnia, że gdy jechałem do ślubu, grałem w karecie w karty z moim drużbą. Gdy w listopadzie spotkało mnie straszne nieszczęście, gdyż straciłem mego ukochanego ojca, byłbym oszalał z rozpaczy, gdybym, jadąc za pogrzebem, nie grał w wista“. Na podobny argument komisarz uwolnił natychmiast Anglika, oznajmiając mu, iż kwalifikuje się on do zakładu waryatów, a nie przed kratki sądowe.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek dnia. 8. b. m. po raz drugi „Porwanie Sabinek, komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

Jutro we wtorek d. 9. b. m. „Afrykanka“ opera w 5 akt. Mayerbeera.

We środę d. 10. b. m. „Porwanie Sabinek“ kom. w 4 akt.

We czwartek d. 11. bm. „Żydówka“ opera w 5 akt. Halevy'ego.

W piątek d. 12. b. m. na dochód Romana Żelazowskiego: „Dymitr Samozwaniec“, tragedja w 5 akt. Szyllera i Laubego.

W sobotę d. 13. b. m. na dochód Aleksandra Bandrowskiego: „Gasparone“.

W sobotę przyjeżdża do Lwowa panna Jenny Broch, śpiewaczka koloraturowa opery wiedeńskiej, na trzy występy gościnne.

— Komedja francuzka dała nowy utwór p. Emila Gondinet'a, autora tylu zręcznych komedyj i współpracownika znanego lub nieznanego tylu innych. Trzyaktowa komedja pod tyt. „Un Parisien“, przyjęta została dobrze, i powodzenie jej będzie długie. Jest to komedja bez wielkich pretensyj do nowości przedmiotu; obraca się około osoby starego kawalera, wygodnisia i sybaryty, który sam się uważa za sceptyka, a jest w istocie uczciwym a nawet niepozbawionym zapału Paryżaninem. Adoptował on sierotę, i naturalnie poślubia ją w ostatnim akcie. W drugim akcie wprowadza nas autor na prowincję i przedstawia kilka przedziwnych a wesołych karykatur prowincjonalnego życia. Z tą matrymonialną intrygą łączy się kwestja mieszkania, do którego przywykł stary kawaler, a z którego przyszedł go rugować właściciel domu. Jest to sprawa z blizka obchodząca wszystkich Paryżan i żarty nad właścicielem i nad odźwiernym (*concierge*) wywołują śmiech powszechny. Jeżeli łatwo opowiedzieć treść i przebieg tej komedji, niemożna opisać dowcipu rozsianego hojną ręką, trafnych uwag, żywego djalogu i tych spostrzeżeń czysto-miejscowych, zdradzających umysł bystry i *par excellence* paryzki. To też wielkie powodzenie tej komedji tłumaczy się kolorytem miejscowym i tem, że Coquelin gra rolę główną, brat jego ma rolę do wysokiego stopnia komiczną, a p. Reichenberg stworzyła dziewiczą postać Genowefy w sposób nieposzlakowany. Wszystkie drugorzędne role oddane są z ową doskonałością, do której towarzystwo dramatyczne domu Molière'a przyzwyczaiło widzów, a którem nigdy się dość narozkoszować niemożna.

— Meilhac wystąpił w teatrze „Variétés“ w Paryżu z nową swą premierą, zatytułowaną wodwilem, chociaż w nim nikt nie śpiewa, p. t. „Les Demoiselles Chochard.“ Trzyaktowy ten utwór, jak wszystkie tego autora, odznacza się żywą akcją i niezrównanym humorem.

— W Wiedniu ukazał się drugi rocznik artystyczny Lausera, p. t. „Die Kunst in Oesterreich und Ungarn.“ W roczniku tym znajdują się prace trzech polskich malarzy: Życiorys Streita i jego obraz „Sprawa sercowa“; Tadeusza Rybkowskiego „Orkiestra żydowska“; życiorys Kozakiewicza i obraz „Opuszczona.“

Tadeusz Rybkowski przygotowuje w Wiedniu wystawę zbiorową kilkunastu obrazów i całej serji szkiców, a na bal polski tegoroczny wykonał w formie wachlarza obraz swój „Wesele huculskie“, na którym kilkanaście znakomitości polskich między uczestnikami i widzami jest odportretowanych.

— Pierwszy tom pośmiertnych utworów Wiktora Hugo pojawił się w księgarniach. Nosi tytuł: „Le théatre en liberté.“

— W Paryżu zaczęło wychodzić dzieło z mapami, p. t. „La guérre d'Orient en 1877—1878“ (wojna rosyjsko-turecka).

— Warszawska *Chwila*, założone przed czteroma miesiącami, przestała wychodzić z dn. 1. b. m.

Dział ekonomiczny.

Lwowsko-Czerniowiecka kolej rozpisuje licytację na roboty budowlane kolei lokalnej Lwów-Bełzec, której koncesje otrzymało jak wiadomo Towarzystwo Lwowsko-Czerniowieckiej kolei. Oferty mają być wniesione najpóźniej do 1. października b. r.

Kierownictwo kolei Północnej cesarza Ferdynanda, na podstawie nowych statutów Towarzystwa tej kolei, z dniem 1. b. m. jest w ręku nowo utworzonej „dyrekcji“, zamiast dotychczasowej „administracji“. Dyrekcja, składająca się z pięciu sekcyj, objęła agendy dotychczasowego jeneralnego sekretarza i jeneralnego inspektoratu.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 8. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·50—7·50, żyto 5. —5·50 jęczmień 5.00 7·—, owies 5·75—6·50, groch 6·— do 9.—, wyka 5·25 — 6·—, rzepak 9·— —10·10 lnianka 8·—·9·25, koniczyna czerw. 40—50, koniczyna biała 42·—65, koniczyna szwedzka —·75.

Tarnopol, pszenica 6·30—7·25, żyto 4·80 do 5·20, jęczmień 5· —5·75, owies 5· —5·60, groch 6·— do 9·—, wyka 5·00 — 5·50, rzepak 9.— do 10·—, lnianka 8·— — 9·00, koniczyna czerwona 38· —48. , koniczyna biała 39—·60, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6.50 — 7·80, żyto 4·50 — 5·50, jęczmień 4.80—6·, owies 5·— do 5·50, groch 5.50—9.00, wyka 5· —5·60, rzepak 9·—10·20, lnianka 8.—8·75, koniczyna czerwona 36 do 51, koniczyna biała 40.—65, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 6·25 — 7·80, żyto 5·——5·60, jęczmień 5·— — 6·50, owies 5·15 do 5·80, groch 6.—9·50, wyka 5·——6·—, rzepak 9·— do 10·40, lnianka 8·00 do 9·25, koniczyna czerwona 38—50, koniczyna biała 45—65, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5—10 nominalnie.

Okowita za 10000 litr prct. loco Lwów zł. 22·80—23·—.

Telegramy targowe z dnia 6. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.¼ do ½.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.93 do 8·95 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.¾ do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 151¼.; żyto —.— m.; okowita 36·90 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.40 franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87—25·12

Nafta. Wiedeń dnia 6. lutego: —.— do —·— zł., Brema loco 6·95, Hamburg loco 7.20, na luty 7.00, na sierp.-grudz. 7.35, Antwerpia: na luty 18.½, Nowy-York: 7⅝, Filadelfia 7⅜.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Miramare d. 8. lutego. Cesarzowa przybyła tutaj wczoraj rano w dobrym stanie zdrowia.

Sofia d. 8. Na *Te Deum* urządzonem z powodu szczęśliwego dokonania unii bułgarskiej, znajdował się książę Aleksander, wszyscy ministrowie i dostojnicy państwa. Następnie odbył się przegląd wojsk, którym książę oznajmił o dokonaniu unii.

Konstantynopol d. 8. lutego. Identyczne oświadczenia ambasadorów zalecają Porcie z powodu rokowań pokojowych w Bukareszcie, ażeby traktat berliński absolutnie respektowała, zrzekła się wszelkiej myśli co do odszkodowania wojennego ze strony Serbii na rzecz Bułgarji, ażeby kwestji wschodnio-rumelijskiej, jako czysto wewnętrznej, nie poruszała, i aby zawiadamiała reprezentantów mocarstw w Bukareszcie o przebiegu rokowań.

Londyn d. 8. lutego. Sekretarzami stanu zostali mianowani: Shuttleworth dla Indyj, Brondhurst w ministerstwie spraw wewnętrznych, Osborne Morgan dla kolonij, a sekretarzem skarbu w ministerstwie wojny Herbert Gladstone.

Przyjechali do Lwowa d. 8. lutego 1886.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa, J, Jełowiecki z Daszawy, A. hr. Wodzicki z Olejowa, R. A. Czibulka z Podwołoczysk.

Hotel FRANCUZKI: W. Baranowski z Strusowa, J. br. Kapri z Wiżnicy, dr. J. Jabłoński z Lubaczowa, dr. A. Nazarkiewicz z Rosji, Z. Fränki z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: S. hr. Starzyński z Derewni, J. Łukasiewicz z Żerzawy, J. Platter z Biały, M. Nathanson z Brzeżan, M. Izrael z Wiednia.

Hotel LANGA: S. Wybranowski z Kimirza, dr. J. Mandyczewski z Stanisławowa, E. Eisenstädter z Wiednia, Z. Deuches z Wiednia, A. Krongold z Przemyśla.

Hotel ANGIELSKI. J. T. Kapiszewski z Kobeli, J. Strumitto z Ochmanowa, F. Czerniukowski z Klimkowic, dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, T. Ipnarski z Konotop, K, Menzel z Niskołyz.

W teatrze hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 8. lutego 1886.

Po raz drugi:

Porwanie Sabinek

komedja w czterech aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

Początek o godz. 7mej wieczór.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 5. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	218	50	222	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	233	—	236	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „	92	—	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „	89	—	90	—
Banku krajowego 4½% w. a.	92	—	93	--
Banku hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	97	10	98	10
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	99	10	100	10
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	98	25	99	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	25	50	27	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.82		5.92	
Dukat cesarski	5.85		5.95	
Napoleondor	9.97		10. 7	
Półimperjał rosyjski	10.30		10.40	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.22¾		1.24¾	
100 marek niemieckich	61.50		62.35	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 6. lutego. 1886

godzina 1. minut 35. popołudniu

Alpiny	32.25	Węg. akcje kr.	305.75
Anglo-Austr.	113.50	Unionsbank	74.50
Kolej Kar. Lud.	219.—	Nordbahn	230.—
Kolej Połud.	132.—	Kolej Alföld	186.—
Kolej p. Elżb.	265.60	Kolej lw-czern.	234.—
Węg. Nordostb.	174.75	Wied. Commun.	124.50
Węg. Tabakast	83.—	Elbetal	158.50
Węg. cis. losy r.	123.25	Losy tur.	115.—
Zł. ren. węg 4%	101.40	Bankverein	109.50
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węg.	118.—
Galic. indemn.	104.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, dnia 8. lutego 1886.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	299.20	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	78.10	Napoleondor	10.01½
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 6. lutego 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.40	Akcje kredyt.	496.50
Lombardy	215.50	Galicyjskie	88.70
Peź. wschod.	61.25	Austr. bank.	161.35

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.38	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.33	*6.45	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.36	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z pcsz.)	*9.18	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	8.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeń, dnia 5 lutego.

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa.				
6% Renta papierowa . . po 100 złr.	84	25	84	45
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	84	45	84	60
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128	—	128	75
5% „ 1860 „ 500 „	140	50	141	50
5% „ 1860 „ 100 „	140	—	141	—
5% „ 1864 „ 100 „	170	50	171	—
4% węgierska renta złota po 100 złr.	—	—	—	—
5% „ „ papier. „ 100 „	92	80	92	95
Obligacje indemnizacyjne.				
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	103	75	104	50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103	—	104	—
Inne pożyczki publiczne.				
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	117	—	—	—
4% losy Cisańskie . . . . „ „	123	30	123	60
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124	50	125	—
Listy zastawne.				
4½% Rodener. all. ość. złot. po 100 złr	125		126	—
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr	100	—	101	—
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr	92	25	92	75
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99	—	100	—
6% „ „ „ . 36 lat	99	75	100	—
5% „ „ „ sreb. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kr. siems. . . .	91	50	—	—
4% „ „ „ „ nowe 37 lat	100	25	100	75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	50	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	102	50	—	—
5% „ „ „ „ . prem	99	25	99	75
5% „ „ „ „ . 40 lat	97	—	97	75
5% Bank austr. węgrs. (Nationa.) w. a	—		—	—
5% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	103	50	104	—
4% „ Bank hipot. prem. . .	101	50	102	—
4% Oblig. kom. Banku krajow. I om	97	—	98	—

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Prioritety kolejowe.				
6% Albrechta 300 złr.	100	75	101	25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100	10	100	50
„ „ Em. 1874 200 złr.	100	—	100	50
6% „ Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	109	40	110	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115	90	116	30
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	124	75	125	25
4½% Fordyn. Nerdb. m k. . . .	105	75	106	25
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	109	40	109	80
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	103	50	104	50
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93	70	94	
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100	40	100	80
„ Jarosław 300 zł	99	10	99	50
5% Koszycko-odorb. 200 złr. . .	101	—	101	30
4% Lwów-Czern. om 1884 (10% p.)	82	25	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	75	91	25
5% Nerdwestb. austr. . . . 200 złr.	104	15	104	40
5% „ „ lit. B. 200 „	102	80	103	—
6% Nordwestb. austr. om. 1874 200 m	133	—	134	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	90	10	90	70
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99	40	99	80
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	201	50	202	50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	158	25	158	75
3% „ „ . 200 złr.	130	60	—	—
5% „ Theisbahn.-Gesoll. . . 1000 złr.	106	50	107	—
5% Węgiors. gal. Łupkow. 200 złr.	100	—	100	50
5% „ „ II em. 200 złr	100	—	100	50
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99	—	99	50
5% „ złotem 300 złr.	136	—	136	50
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100	25	100	75
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99	60	100	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	114	70	115	10
Bodon-Credit austrjacki . . 80 „	232	50	233	—
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	299	30	299	60
„ Bank węgierski . . . 200 „	306	50	307

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane

Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
1833 17—48

Ogrodnik

z wyższem uzdolnieniem, posiadający chlubne świadectwa z pełnienia swych obowiązków w wielkich zakładach ogrodniczych, poszukuje posady od 1. kwietnia br. Adres: T. Skarbek w Chorzelowie p. Mielec. 1958 2—3

Magazyn
towarów modnych męzkich
Braci Langnerów
we Lwowie ul. Halicka 16.

poleca po cenach fabrycznych:
KOSZULE gładkie, białe
po zł. 1.20, 1.50, 1 80, 2, 2.50, 2.80 i 3
Kalesony domowej roboty
po złr. 1.20, 1.30, 1.40, 1.50 i 1.60,
Chustki do nosa, skarpetki,
Kołnierzyki, mansety,
KRAWATKI,
KAFTANIKI i spodnie trykotowe.
KAMASZE filcowe
po zł. 1.20 i 2 20.
KALOSZE.
3337 2—?

Ekonom

żonaty, zostający 10 lat na jednem miejscu w większym majątku w Galicji, życzy sobie zmienić posadę od 1. kwietnia 1886. Bliższą wiadomość udzieli Wny pan Haładewicz profesor w Brodach.
1970 1—3

Masło

kuchenne 5 zł., deserowe niesolone 5 zł. 50 ct., w paczkach pięciokilogramowych z opakowaniem i franco, rozsyła **Zarząd dóbr Nowe sioło koło Stryja.**
1858 6—?

Telefony

Jako środek komunikacyjny, dokładny, przystępny dla wszystkich i tani, znajdują **Telefony** coraz szersze zastosowanie, nietylko w wielkich miastach, ale także i na prowincji, a nawet po wsiach w większych gospodarstwach fabrykach, hutach, kopalniach, miejscach kąpielowych i kuracyjnych i t. p.

W Galicji korzysta już wiele miast z urządzeń telefonicznych, w celach policyjno-pożarnych, w niektórych zaś większych majątkach, jak np Krzeszowice, Łańcut, Przeworsk, Brzeżany, Skole, Nadwórna i innych, kilkanaście stacyj spełnia regularnie i z wielkim dla gospodarstwa pożytkiem funkcję pośredniczącą.

Podpisany, założyciel pierwszej komunikacyjnej sieci telefonicznej w Krakowie i we Lwowie, poleca swoje usługi Szan. P. T. właścicielom dóbr w celu przeprowadzenia instelacyj telefonicznych w ich posiadłościach lub zakładach.

Obecna pora roku nadaje się najlepiej do nieodzownych i ustawami przepisanych kroków przygotowawczych, jako to: uzyskanie koncesji ministerjalnej, sporządzenie mapy, ułożenie kosztorysu, sprowadzenie aparatów i materjałów, i przygotowania wszystkiego w ten sposób, aby sama instalacja mogła być wykonaną już w pierwszych dniach wiosny.

Odnośne polecenia uprasza się adresować: 3511 3—?

Władysław Dunin,
inżynier, elektro-technik
Lwów, ul. Trybunalska, l. 4, III. piętro.

Fabrykant fortepianów i organmistrz
Maciej Przybylski
przy ul. Kościuszki l. 20.
(kamienica Wgo Tarnawieckiego w oficynach) **we Lwowie,**
nabywszy w swym zawodzie wszechstronnego wydoskonalenia za granicą, podejmuje się **wszelkiej reparacji** fortepianów, jakoteż organów. Jako biegły, z mechaniką fortepianów obznajomiony stróiciel, mimo korzystnej egzystencji za granicą, przybył na wezwanie Wgo dyrektora tutejszego konserwatorjum do Lwowa, w dowód czego przytacza poniższe uznanie. Podejmuje się zatem **strojenia i uporządkowania fortepianów** tak w miejscu jak również na prowincji.

UZNANIE. Najmocniej polecam wszystkim fortepianistom, którym na doskonale wystrojonym fortepianie zależy, pana Macieja Przybylskiego, który nietylko w strojeniu życzeniom najzupełniej odpowie, lecz i wszelkie możliwe reperacje jako uczony fabrykant fortepianów najsumienniej wykona.

KAROL MIKULI w. r.

Zlecenia najdogodniej pod powyższym adresem kartką korespondencyjną.
1905 1—3

Skład fortepianów
Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka spiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

● ● Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr. ● ●

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 9—?

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadwor.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.

FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW
Skład fabryczny:
we **WIEDNIU, I. Kolmarkt 4.**
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych 1107 7—12

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE
z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.

Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich; zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Podniecają apetyt. *Przyspieszają trawienie* (**Vade mecum** dla cierpiących na żołądek.) *Użycie przyjemne.* *Skutek pewny.*

Niezrównany środek przeczyszczający,
działa prędko i pewnie a z powodu **swego składu, przyjemnego użycia i taniości, mogą zastąpić wszystkie wody słono-alkaliczne, mineralne i gorżkie.**

Zdrowe dlatego **orzeźwiające**
przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.

Zalecone przez lekarzy w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.

Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy
z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.

Zwracamy uwagę, że każdy pojedyńczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „Lippmann."

Otrzymać można w następujących aptekach w Galicji: w BIAŁEJ u p. Kelera apt., w BRODACH u p. Redera apt., w DROHOBYCZU u p. Aichmüllera apt., w KOŁOMYI u p. Sztenzla apt., w KRAKOWIE u pp. Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego apt., we LWOWIE u pp. Beisera i Ruckera apt., w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza apt., w TARNOWIE u p. Chodackiego apt., w CZERNIOWCACH u p. Altha i Krzyżanowskiego apt., jakoteż we wszystkich aptekach monarchii austryjacko węgierskiej. 1911 11—?

Wprost z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną KAWĘ
poleca pod godłem
„SIRIUSZ"
Skład kawy we Lwowie
Artura Kościckiego
Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. . . 1.50 i 1.60
na prowincji
4¾ kilo złr. . . 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.
1882 8—?

Prawdziwe węgierskie wina
wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:

Dobre stare wina stołowe litr po	24	ct.
Wyśmienite z roku 1872 „ „	28	„
Riesling z r. 1872 „ „	35	„
Ruster Ausstich „ „	55	„
Ruster Ausbruch, słodki „ „	75	„

Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.

Sliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.

Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.

Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei! **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1432 1—?

KWIATY BALOWE
na KARNAWAŁ
oraz **wieńce mirtowe, welony ślubne, stroiki weselne, czepeczki** dla młodych i starszych Pań negliżowe i wizytowe i **różne żaboty do sukien — polecam po umiarkowanych cenach.**

3527 3—? **M. TOPOLNICKA,**
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Jan Ihnatowicz
poleca:
Najprzedniejsze czernidło glicerynowe
pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10. 20 i 50 ct.

Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

FARBY DO STEMPLI
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy,
flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków pakiet zawierający 4 mniejsze 12 ct.
Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 48 ct.
Soda do prania bielizny kilo 12 ct.
Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach paczki po 2, 4 5 i 10 ct.

Nabyć można we Lwowie w własnych sklepach ul Kopernika l. 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej, w Krakowie, Sukiennice l. 20, w Czerniowcach, Rynek l. 2.
3388 3 ?

Ces. król. uprzywil.

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

Dostawa robót budowy dla kolei
Lwów-Bełzec (Tomaszów).

Dla linji kolejowej ze Lwowa przez Rawę Ruską do Bełzca na granicy państwa, jest do rozdania wykonanie robót ziemnych i nadziemnych, tudzież pokład budowy nadziemnej z oszutrowaniem, z wykluczeniem budynków, dostawy żelaza do budowy ziemnej, mostów, budowy budynków, materjałów żelaznych, stalowych i drewnianych, mechanicznych przyrządów do dostarczania wody, potrzeb do ruchu z wykluczeniem przynależności budynkowych — w drodze ofert za stałą kwotę ryczałtową.

Bliższe szczegóły do przedłożenia ofert, potrzebnych formularzy, specjalnej długości profilów, sytuacyj, szkiców sytuacyjnych dla założenia stacyj, typów do ziemnej i wierzchniej budowy, plany stawić się mających budynków, tudzież wykazy miar, ogólne i szczegółowe warunki, jakoteż szczegółowe przepisy do wykonania budowy, mogą oferenci przejrzeć w Zarządzie centralnym we Wiedniu i w Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Kompletne egzemplarze drukowanych załączników ofertowych, można otrzymać w wyżej wymienionych urzędach za złożeniem 3 zł. w. a.

Dotyczące oferty, opieczętowane, należy przedłożyć najpóźniej **d. 1. marca 1886** do 12 godziny w południe w Zarządzie centralnym c. k. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej w Wiedniu I. Elisabethstrasse 9.

Wyraźnie zastrzega się, że tylko tacy oferenci przy rozstrzyganiu ofert mogą się spodziewać uwzględnienia ich podań, którzy mogą udowodnić w sposób usuwający wszelką wątpliwość, ich finansową i techniczną zdolność wykonania przyjąć się mającego zadania.

1977 1—3

We Wiedniu, 1. lutego 1886 r.

Rada zawiadowcza.

Parkiety i posadzki
deszczułkowe, poleca parowa fabryka stolarska
BRACI WCZELAK
we LWOWIE.
Cenniki parkietów, drzwi i okien, rozsyłamy na żądanie. Ilustracje parkietów na żądanie za pobraniem 1 zł.
1975 1—12

Na liczne zapytania z prowincji odpowiadam, że pogłoski, jakobym z powodu nabycia gospodarstwa zaprzestał praktykować, nie mają żadnej podstawy. Ordynuję jak dotąd w chorobach zębów i jamy ust, sporządzam sztuczne zęby i szczęki itd.

Na żądanie znieczulam kokainą.

Moje środki do pielęgnowania zębów i ust (wody i proszki) tak u mnie jak i w handlu Wgo Ludwiga ul. Halicka. Lwów rynek 24.

M. D. Lisowski
1870 9—? dentysta.

Słodowe
korzystnie używane dla kaszlących, jako też wszystkie inne gatunki
SORBETOW TURECKICH
rozsyła w puszkach **cukiernia C. Filaczyńskiego w Czerniowcach** po ct. 80 za 1 klg. 1 zł. 50 ct. za pół kilgr. cenie, za ¼ kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne 1845 72—?

Natychmiastowe
zagaszenie ognia

1186 1—?
balonami gumowemi
napełnionemi chemicznym płynem do gaszenia ognia, pękają po rzuceniu w ogień i gaszą takowy. Każdy może cudowną skuteczność tychże zbadać na wolnem miejscu na rozpalonym ogniu. Cena sztuki 1 zł. 30 ct. z pudełkiem. Pierwsza c. k. wyłącz. uprz. fabryka PAGET & CO. we WIEDNIU, Stadt, Riemerstrasse Nr. 13.

OGRODNIKA
zdolnego nieżonatego poszukuje Ponikwa, poczta Brody. Zgłaszać się do zarządu dóbr. 1978 1—3

Buraki „Oberndorf"
(produkcja krajowa)
po 30 centów za 1 kilo poleca
Bank rolniczy
we Lwowie.
1976 1—3

Obwieszczenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis" kościoła Ormań. katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA d. **15. marca 1886 r.** z rana, od 9. do 2 godz. po południu, na której zaległe fanty: złote, srebrne i klejnoty sprzedawane będą. 1964 1—3

Zaraz do najęcia
1 pokój z kuchnią i
2 pokoje, nyża z kuchnią
ulica Słoneczna l. 13 A.
1968 2—3

Realność
do sprzedania w **Brzeżanach** wśród miesciu, składająca się z domu dużego, oficyny, stajen wozowni i ogrodu przeważnie owocowego obejmującego blisko dwa morgi. Wiadomości udzieli T. Marmoross w Olesinie p. Kozowa. 1961 1—5

Przed wiosną
poszukuję **majątków** ziemskich do sprzedania i wydzierzawienia w różnych okolicach. Koncesjonowane biuro wywiadowcze G. Bogdanowicza w Stanisławowie. 1957 1—3

AL. SOLECKI
przedtem
KAROL KLIMOWICZ
LWÓW, ulica WAŁOWA l. 11.
poleca

MASŁO deserowe codziennie sprowadzane od wzorowych gospodyń naszych	1 kilo po	**1 zł. 20 ct.**
Masło kuchenne świeże	1 kilo po	**1 „ — „**
„ „ **stare**	1 kilo po	**— „ 80 „**

Wszelkie towary kolonialne po cenach umiarkowanych.

W składzie wyrobów młynarskich i piekarskich urządzonym 20. października 1885 w sąsiednim lokalu frontowym, **towary tanie w najlepszych gatunkach.** 1951 2—6

Wiedeń **„Hôtel Métropole"**
Większe i mniejsze apartamenta, — jakoteż **pojedyńcze pokoje** odnajmują się podczas zimowego sezonu **miesięcznie** po **zniżonych cenach wraz** z **usługą.**
Winda osobowa w domu. 1321 13—40

Odznaczone pochwałą Jego ces. Mości cesarza austr.
Odświeżające i obfite w kwasoród
Powietrze leśne w pokoju
tylko przez rozpylenie aptekarza Ghillanego
bukietu leśnego

Zrobiony z świeżych pędów drzew iglastych i wonnych kwieci lasowych, odwania i czyści powietrze, wzmacnia przyrządy oddechowe, powinien się więc znajdować w każdym pokoju dzieci lub mieszkalnym. Jako dodatek do kąpieli jest bukiet leśny z powodu odświeżających i wzmacniających własności bardzo przyjemny na nerwy i skórę, również jako codzienny dodatek do wody do mycia. Również można nim perfumować pokoje i chustki do nosa. Wielka flaszeczka 1 zł., mała 60 ct.
Główny skład i fabryka 1327 5—8
G. Wettendorfer w Wiedniu, Hernals.
Skład we Lwowie P. Mikolasch apt., w Krakowie K. Wiszniewski apt.

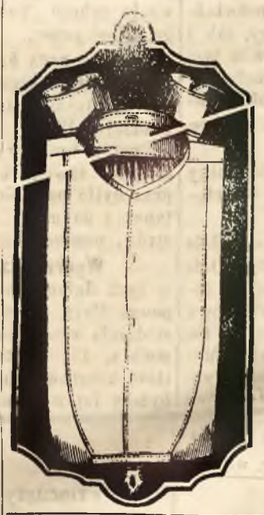

KOSZULE do fraka
najlepszej jakości
po złr. 1.90, 2.25, 2.50, 3 złr.
poleca
Magazyn Schayerów
we Lwowie.
1944

Neusteina ocukrzone Pigułki przeczyszczające świętej Elżbiety.

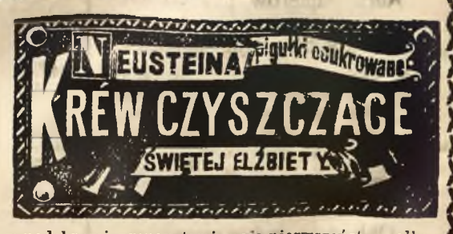

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym, a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE
usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem radcy dworu profesora PITHA.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., rulonik zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

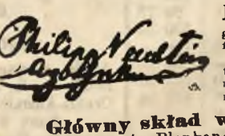

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold" a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteina Elisabeth-Pillen" te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.
Skład we Lwowie w apt. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.
1411 11—24

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."